

Miliardowe zakupy rządu
na ochronę ludności **str. 6**



FOT. MACIEJ KULCZYŃSKI

Analiza blisko 1,1 mln cen
detaicznych pokazuje jasno:
w całym 2025 roku codzienne
zakupy zdrożały średnio o 4,2 proc.
rok do roku. **str. 9**

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
17.02.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 39 (22.640)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Utrudnienia
na Zaciszu
w Zielonej Górze.**
potrwają do połowy
kwietnia **str. 3**



**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	11676	гелікоптерів	347
літаків	435	БТРів	24042

**Marek Cebula
powalczy o fotel
szefa lubuskiej
Koalicji Obywatelskiej**
str. 5



FOT. JACEK KATOS

Będzie nowa śmieciowa firma, choć miasto ma swoją spółkę

Jakub Pikulik
Kostrzyn nad Odrą

Nie dość, że wzrosną opłaty za wywóz odpadów, to jeszcze od początku marca odbierać je będzie nowa firma. Miejska spółka przegrała bowiem ogłoszony przez Kostrzyn przetarg. Ludzie niewiele z tego rozumieją i obawiają się śmieciowego chaosu w mieście.

- Mamy żal do miasta. To ono jest naszym właścicielem. Dlaczego więc

nasz beneficjent pozwolił, abyśmy zostali bez pracy, żeby inna, zupełnie obca firma odbierała odpady od mieszkańców? - pytają pracownicy Miejskich Zakładów Komunalnych, z którymi rozmawialiśmy. Już niedługo, bo od początku marca, przez trzy kolejne lata odpady z zamieszkałych nieruchomości odbierać będzie nowa spółka. To wynik przetargu, który w zeszłym roku zorganizowało miasto. MZK ostatecznie przetarg przegrało. Firma Albar z Gorzowa Wlkp. zaproponowała kwotę 7 mln

189 tys. zł, natomiast miejska spółka 7 mln 203 tys. zł. Różnica wyniosła około 13 tys. zł na niekorzyść MZK.

Poszło o 13 tysięcy złotych

- Te 13 tys. zł to śmieszne pieniądze. Dużo więcej miasto straci na podatku, który tutaj na miejscu płaciło MZK. Teraz te pieniądze zostaną zapłacone w Gorzowie. Poza tym chodzi też o pracowników. To mieszkańcy Kostrzyna, teraz na pewno trzeba będzie zwolnić część załogi - mówią „GL” pracownicy miejskiej spółki.

- Nikt nie mówi o ustawianiu przetargu, ale miasto poszło po najmniejszej linii oporu. W przetargu mogły się znaleźć zapisy, które odsiałyby małe, niepewne firmy. To by znacznie naszej spółce pomogło. Za śmieszne 13 tys. zł funduje się miejskiej spółce i wszystkim mieszkańcom takie problemy - dodają pracownicy MZK.

**Trzeba wymienić
tysiące pojemników**

Nasi rozmówcy przewidują, że kłopoty mogą się zacząć już przy wymia-

nie pojemników na śmieci. MZK będzie musiało odebrać ponad 3 tys. swoich pojemników. W ich miejsce nowa firma będzie podstawiać swoje.

- Poza tym dochodzi aspekt ludzki. Nasi pracownicy wiedzą np., gdzie mieszkają starsze, schorowane osoby, które nie są w stanie wystawić pojemnika przed posesję (taki obowiązek ciąży na mieszkańcach - dop. red.). Nasi ludzie sami te pojemniki wystawiają i potem chowają - dodają nasi rozmówcy.

Ciąg dalszy na str. 4

MIĘDZYRZECZ

Pijany policjant
uderzył w płot

Funkcjonariusz KWP w Gorzowie odpowie za spowodowanie kolizji w stanie nietrzeźwości. Do zdarzenia doszło w niedzielny wieczór, gdy policjant, będąc poza służbą, uderzył prywatnym autem w ogrodzenie. Choć nikomu nic się nie stało, badanie alkomatem wykazało u mężczyzny ok. półtora promila alkoholu. Jak poinformował rzecznik lubuskiej policji, nadkom. Maciej Kimet, wobec mężczyzny wszczęto postępowanie dyscyplinarne i procedurę zwolnienia ze służby. Postępowanie przygotowawcze prowadzi Prokuratura Rejonowa w Międzyrzeczu. PAP

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



ZIELONA GÓRA

**Niesamowita wystawa, czyli żużlowy
wehikuł czasu na stadionie Falubazu**

str. 16



FOT. ZKZ SSA

Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- Czy kot jest zdrowy dla człowieka? Tak! I to bardziej niż myślisz
- Najbardziej nietypowe objawy raka, które zaskakują nawet lekarzy

Mateusz
Pojnar



TRYUMF WIARY NAD STRACHEM

Opisaliśmy na łamach „Gazety Lubuskiej” historię Mariana Majewskiego z Nowej Soli. Od urodzenia mieszkał w jednym z mieszkań komunalnych w mieście, ale w pewnym momencie zaczął pracę za granicą i gdy zmarła jego mama, chciał po niej zostać najemcą lokalu. Urzędnicy się na to nie zgodzili.

Być może w takim wypadku przejąć umowę najmu mieszkania komunalnego, potrzebne są dwie przesłanki jednocześnie: pokrewieństwo lub relacja oraz wspólne zamieszkiwanie. Stanowisko Zakładu Usług Mieszkaniowych było takie: zgodnie z prawem warunkiem koniecznym jest stałe zamieszkiwanie z najemcą do chwili jego śmierci, czego – jak mówił mi prezes Mariusz Smolarczyk – „w tej sprawie nie wykazano w sposób bezsporny”.

Pan Marian poszedł do sądu. W pierwszej instancji z miastem przegrał. W drugiej – wygrał.

Sąd w Zielonej Górze podkreślił, że tu, w jednym z mieszkań w centrum Nowej Soli, było jego centrum życiowe w chwili śmierci matki, że tu miał swoje rzeczy i regularnie wracał do tego mieszkania. Do swojego domu.

Wyrok jest prawomocny. Dzięki niemu ta rodzina – pan Marian, jego żona Kamila i córka Carmen – może patrzeć w przyszłość bardziej optymistycznie. Majewscy mówili mi, że walczyli o mieszkanie przede wszystkim właśnie z troski o niespełna dwuletnią córeczkę.

To lekcja dla nas wszystkich: odwagi, determinacji i wytrwałości. To też opowieść o tryumfie wiary nad strachem.

Bo w konfrontacji mieszkańca z miastem, ogromnym przeciżem molochem, niejednemu odwagi by zabrakło. Wielu by odpuściło, wywiesiło białą flagę, bo nie ma co się kopać z koniem.

Ale czasem Dawid wygra z Goliatem, a jednostka z instytucją. I niech to niesie dla nas jakąś pociechę w świecie, w którym tak jej czasem brakuje.

ROZMOWA DNIA

DZIŚ RODZICOM CZĘSTO TOWARZYSZY ZAGUBIENIE

Jakub Sarek
jakub.sarek@polskapress.pl

Rozmowa z Emilią Wagner, położną ze Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie, uznaną za najlepszą położną w Polsce w 2025 r.

Co sprawiło, że wybrała pani zawód położnej?

W szkole średniej byłem w klasie humanistycznej. Przeglądając różne oferty kierunków studiów natrafiłam na położnictwo. Zobaczyłam, jak wiele ten zawód ze sobą niesie. Los tak chciał, że położnych szukano wyłącznie na oddziałach noworodków. I tym sposobem trafiłam na taki oddział w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie, a mówiąc precyzyjnie, na oddział intensywnej terapii noworodków. No i w tej intensywnej terapii się zakochałam.

Po przyznaniu nagrody użyła pani stwierdzenia, że bycie położną to coś więcej niż zawód. Dlaczego?

Swoją pracę postrzegam jako misję i to wbrew licznej grupie medyków, która na takie stwierdzenie się oburza i mówi, że to nie żadna misja, tylko praca, jak każda inna. Ja się do tego grona nie zaliczam. Intensywna terapia to wyjątkowy oddział. My tam codziennie walczymy o życie noworodków. Dodatkowo od naszego podejścia zależy zdrowie psychiczne, komfort i bezpieczeń-

stwo rodziców. Jako położna muszę udzielać im wsparcia, być w stosunku do nich empatyczna, nie bagatelizować ich potrzeb i pytań. Dlatego ciężko nie traktować tego jako misji.

W wysoko rozwiniętych społeczeństwach Zachodu macierzyństwo i rodzicielstwo stały się passé.

Nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że macierzyństwo jest passé. W obecnych czasach bycie rodzicem to jednak gigantyczny wysiłek i tak naprawdę praca na drugi etat. I ta świadomość może przerażać wiele osób. Współcześni rodzice mierzą się z wieloma zagrożeniami, które niosą ze sobą social media i media w ogóle. Czują się nimi po prostu „przebadczowani”. Są tam poddawani ciągłej krytyce i presji. Płynię tamtąd taki przekaz: „źle podnosisz dziecko”, „źle je karmisz”, „niewłaściwie je ubierasz”. I to wszystko rodziców jeszcze mocniej obciąża. Coraz mocniej odczuwamy też brak takiego rodzinnego wychowania dzieci. Mam na myśli takie sytuacje, że ciocia albo dziadkowie na chwilę zajmą się dzieckiem i odciążą matkę. Dzisiejsze macierzyństwo jest bardzo samotne. Często bywa tak, że mama jest na urlopie macierzyńskim i cały czas jest z dzieckiem sama. Nie otrzymuje też wzorca, jak opiekować się takim maluchem. Jest zagubiona, zestresowana i przytłoczona. I dlatego wiele osób nie decyduje na założenie rodziny.



ZOJECIE NADZIANE

Jako położna rodzinna pracuje pani też w dwóch przychodniach. Przygotowuje pani rodziców do porodu, ale także zajmuje się ich dziećmi i nimi samymi już po porodzie. Z jakimi problemami w opiece nad swoimi pociechami zgłaszają się do pani najczęściej rodzice?

Najczęściej towarzyszy im zagubienie. Trafiają do mnie rodzice, którzy o opiece nad noworodkami przeczytali mnóstwo artykułów, książek, obejrzeli wiele filmów, chodzili do szkoły rodzenia, a gdy pojawi się maluszek mają problem z odróżnieniem tego, co jest właściwe, a co niewłaściwe. I ja staram się im to uporządkować.

Gdyby miała pani udzielić jednej rady osobom, które chcą zostać rodzicami, to jak by ona brzmiała?

Aby słuchali siebie, własnych instynktów, nie patrzyli na to, że ktoś każe zachodzić im w ciążę, bo takie są społeczne oczekiwania i obowiązki. Oni po prostu muszą czuć się gotowi. A przy okazji muszą liczyć się z tym, że posiadanie potomstwa to olbrzymia odpowiedzialność. I pojawiają się takie sytuacje, że będzie pięknie i kolorowo, ale też momenty, gdy będzie smutno i trudno. ©©

PRZYRODA

Nie ruszaj rybika!

Przeczytałem tekst o tym, jak się pozbyć rybika cukrowego z domu. Tylko po co? To małe, pozbawione skrzydeł owad, który mieszka w każdej łazience. Nie wierzycie? No to posłuchajcie. Ma około centymetra długości, obłe kształty i ciało pokryte srebrnymi łuseczkami. Z rybami nie ma nic wspólnego. Nie przejawia też najmniejszego zainteresowania słodyczami, choć z niewiadomych przyczyn sugeruje to drugi, cukrowy, człon nazwy. Nie rzuca się w oczy, nie zostawia śladów. Jeśli nagle zabłyśnie światło w łazience, znika niczym kamfora. Nie budzi obrzydzenia jak karaluch i nie jest nachalny jak mrówka faraona. Rybik to szeszciożone uosobienie dyskrecji. Wyłazi z ukrycia, gdy dom ograna ciemności, a mieszkańcy zapadną w sen. Uwielbia łaźnie, gdzie znajduje wilgoć i ciepło. Nocami cierpliwie przemierza labirynty szpar w terakocie i niedostępne zakamarki. Wyjada kurz, niewidoczne pleśnie i żerujące na nich roztocza. Tudzież to, co sypie się z naszego ciała. Może to niezbyt apetyczna wiadomość, ale każda dwunoga istota zwana człowiekiem każdego dnia gubi metry bieżące włosów i gramy złuszczonego naskórka. Chcemy czy nie, karmimy rybiki cukrowe. Można z nim walczyć, ale szkoda zachodu. Likwidacja rybków, która nie jest specjalnie trudna, sprawi, że w mieszkaniu będzie więcej pleśni i roztoczy. Krótko mówiąc, rybik cukrowy jest naszym sprzymierzeńcem.

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ

0°C

NOC

-5°C

Barometr

1002 hPa

Wiatr

zach. 4-7 km/h

Biomet

niekorzystny

Środa

DZIEŃ

0°C

NOC

-1°C

Czwartek

DZIEŃ

0°C

NOC

-9°C

Piątek

DZIEŃ

0°C

NOC

-8°C

Uwaga: opady śniegu

FORUM CZYTELNIKÓW

Kazimierz z Zielonej Góry

Lubuszanek Nikola Domo-wicz i Dominika Piwkowska na Igrzyskach Olimpijskich we Włoszech zajęły szóstą lokatę. W sztafecie mieszanej razem z innymi reprezentantami Polski zajęły ósme miejsce. Brawo!

Edward z Gorzowa

Gorzowskie koszykarki wygrały z Lublinem i już nikt nie odbierze im pozycji lidera przed fazą play-offów. Wspinała dziewczyny, które osiągały wspaniałe wyniki! Należą

się Wam, drogie Panie, kolejne gratulacje i podziękowania za taką grę i wynik.

Karina z Zielonej Góry

W Zielonej Górze spłonęła słynna pierogarnia przy ulicy Podgórznej. Regularnie korzystaliśmy z jej usług i będziemy czekać niecierpliwie na odrodzenie lokalu z popiołów. Naprawdę warto!

Grażyna z Gorzowa

To jest przerażające, co dzieje się z tym pięknym budynkiem: była siedzibą Miejskiego Centrum Kultury przy ul.

Drzymały. Była kawiarnia, duża sala, inne pokoje, RSTK, orkiestra dęta, a teraz ruinę zrobiono, bo nikt nie finansował tak pięknego obiektu. W głowie się nie mieści. Należałam od 1982 r. do RSTK, byli tancerze, księgowość MCK, teraz przez zaniedbania patrzeć nie można. Żal, ogromny żal tego obiektu.

Iwona z Kostrzyna

Strażacy uwolnili owczarkę z lodowej pułapki na Odrze. Dotrzymywał mu towarzystwa mały piesek, który był przejęty losem swojego kolegi. Cu-

downy zbieg okoliczności – znalazł się ktoś, kto rozumiał małego pieska szukającego pomocy dla tonącego przyjaciela i znaleźli się ratownicy, którzy pospieszyli z pomocą dla potrzebującego psa. Dobrze jest móc powiedzieć „człowieczeństwo” w dobrym tego słowa znaczeniu.

Stanisław z Żar

Żarski dworzec kolejowy ma już 180 lat! Od najstarszego w Lubuskim jest młodszy tylko o rok. Coraz gorzej wygląda, nikt nie chce zająć się staruszkami...

nasz REGION

KRÓTKO

LUBUSKIE

Zima nie zamierza ustąpić

Mróz wrócił do nas w nocy z niedzieli na poniedziałek. Temperatura na terenie województwa zaczęła dosłownie spadać w oczach. Z godziny na godzinę było coraz zimniej. Słupki rtęci pokazały ostatecznie około sześciu stopni poniżej zera.

Podobnie ma być w kolejnych dniach. Do soboty temperatura w regionie pozostanie poniżej zera.

Najchłodniej będzie w piątek, 20 lutego. Wtedy termometry na południu Lubuskiego pokażą minus

dziesięć stopni. Możemy się spodziewać również opadów śniegu. Przelotnie może poproszyć dziś i jutro. Opady nie powinny jednak być zbyt obfite.

Ocieplenia możemy się spodziewać od niedzieli, 22 lutego. Zarówno w dzień jak i w nocy termometry będą pokazywać wtedy dodatnią temperaturę. Czy nadchodzących kilka dni to ostatni akcent zimy? Synoptycy studzą emocje i przyznają, że mroźna aura może jeszcze powrócić. JP



FOT. MAGDALENA MARSZAŁEK

KROSNO ODRZAŃSKIE Kierowca mercedesa chciał uniknąć kontroli

W sobotnią noc funkcjonariusze dali sygnał do zatrzymania kierowcy Mercedesa. Ten jednak zamiast zwolnić, gwałtownie przyspieszył. Rozpoczął się pościg ulica-

mi miasta. Policyjne sygnały świetlne i dźwiękowe nie robiły na nim wrażenia. Po zatrzymaniu okazało się, że kierowca miał ponad pół promila alkoholu w organizmie i nie posiadał także uprawnień do kierowania.



FOT. LUBUSKA POLICJA

Mężczyzna został zatrzymany, a pojazd trafił na policyjny parking. Usłyszał zarzuty niezatrzymania się do kontroli drogowej oraz kierowania pod wpływem alkoholu. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. MM

Utrudnienia na Zaciszu potrwają do połowy kwietnia

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

- Niewielki odcinek, a na razie nie widać, by remont zbliżał się do końca, który miał nastąpić jeszcze w tym roku - mówią mieszkańcy osiedla Zacisze.

Dlaczego lokalna społeczność narzeka? Bo modernizacja ulicy Zacisze miała zakończyć się jeszcze w grudniu ubiegłego roku. To zaledwie 260-metrowy odcinek, a prace się przedłużają. Bo trudniej jest dojechać do marketów, których kilka znajduje się w pobliżu. Do jednego z nich trzeba jechać innym wjazdem. Bo zlikwidowane zostały przystanki i zmienione trasy autobusów miejskich. Stąd np. nie ma jak dojechać do przychodni zdrowia czy laboratorium medycznego. Bo to nie pierwszy remont na tym osiedlu, który przedłuża się o kolejne miesiące.

- A pewnie to jeszcze nie koniec utrudnień w ruchu w tym miejscu, bo przecież trwa budowa Trasy Aglomeracyjnej, która dojdzie do ronda Haliny Lubicz - uważa Tomasz Nowak, który mieszka na osiedlu Zacisze.

Choć odcinek nie jest długi, to roboty budowlane są bardzo złożone. Widać głębokie wykopy. Trwają prace związane z kanalizacją deszczową. Mrozy spowodowały, że nie można ich było szybciej wykonać. Poza



FOT. LESZEK KALINOWSKI

Choć odcinek nie jest długi, to roboty budowlane są bardzo złożone

tym pojawiły się - jak to często bywa przy tego typu inwestycjach - niespodzianki, których nie było na mapach. Trzeba też usunąć kolizje sieci energetycznych, a następnie przystąpić do budowy oświetlenia ulicznego i kanalizacji teletechnicznej. W dalszej kolejności ulica zostanie poszerzona, pojawi się trzeci pas, by łatwiej można było skręcać do marketów i punktów usługowych, będzie ścieżka rowerowa, nowe chodniki. Koszt inwestycji to 6 mln zł.

W związku z kolejnymi etapami robót nie przewiduje się zmiany organizacji ruchu. Nadal obowiązywał będzie ruch jednokierunkowy. Jeździmy więc z al. Wojska Polskiego w stronę osiedla. W przeciwną

stronę musimy pojechać objazdem przez ulicę Prosta i al. Wojska Polskiego (koło kościoła pw. św. Józefa Oblubieńca). Chyba że chcemy dojechać tylko do trzech pierwszych (licząc od osiedla) marketów. Do tego po prawej stronie wjeżdżamy wcześniej, jakby od tyłu obiektu, nowym, tymczasowym wjazdem.

Autobusy miejskie kursują w czasie inwestycji ulicą Działkową, Zjednoczenia do ronda PCK i dalej stałą trasą. W czasie trwania objazdu nieczynne są przystanki: Porzeczkowa (nr słupka 277, kierunek centrum), Zacisze (nr słupka: 275 i 366, w obu kierunkach) oraz Wojska Polskiego (nr słupka: 177 i 188, w obu kierunkach - dla linii nr 5)

i Rondo PCK (nr słupka: 176 i 189, w obu kierunkach - dla linii nr 5).

Kiedy wreszcie zakończy się remont ulicy Zacisze? Zgodnie z nową umową z wykonawcą termin zakończenia inwestycji wyznaczono to 15 kwietnia br.

Remont ulicy, to kolejny etap przygotowań do uruchomienia budowanej Trasy Aglomeracyjnej (drugi etap). Wcześniej zostało przebudowane skrzyżowanie ulic: Zacisze, Wyszynskiego, al. Wojska Polskiego, potem zmodernizowana została ulica Prosta.

Mieszkańcy mają nadzieję, że te inwestycje pomogą rozładować ruch i ulice na osiedlu nie będą się korkowały po oddaniu do użytku Trasy Aglomeracyjnej.

Kobieta weszła do rzeki i zniknęła. Podwodny dron w akcji

Magdalena Marszałek
Gorzów

Mijają dwie doby od zaginięcia 26-letniej Angeliki Jastrzębskiej z Gorzowa. Działania służb koncentrują się w rejonie rzeki Warty, gdzie kobieta była widziana po raz ostatni.

Warunki na rzece są wyjątkowo trudne. Utrzymująca się gruba warstwa lodu znacząco utrudnia prowadzenie tradycyjnych działań poszukiwawczych, a nurkowanie

w nurcie rzeki wiąże się z poważnym ryzykiem. Właśnie dlatego podjęto decyzję o wykorzystaniu drona podwodnego. Urządzenie umożliwi dokładne sprawdzenie sytuacji bezpośrednio pod pokrywą lodową oraz prowadzenie rozpoznania w miejscach niedostępnych dla ratowników.

Strażacy podkreślają, że w przypadku pojawienia się sygnałów mogących wskazywać na obecność obiektów pod wodą, do akcji standardowo kierowani są nurkowie.

- W tym przypadku mowa o nurcie rzeki i płynącej wodzie, co wiąże się z dodatkowymi zagrożeniami. Dlatego w pierwszej kolejności wykorzystywane są specjalistyczne urządzenia, które pozwalają na prowadzenie rozpoznania i przeszukiwanie dna, minimalizując ryzyko dla ratowników - mówi Arkadiusz Kaniak, rzecznik lubuskich strażaków.

W poszukiwaniach wykorzystywane są także tradycyjne drony z kamerami termowizyjnymi, umożliwiające dokładne monitorowanie linii brzegowej,

tafli rzeki oraz trudno dostępnych miejsc. Równolegle prowadzone są patrole piesze. Po zamkniętej rzece strażacy poruszają się na saniach lodowych.

26-letnia kobieta była ostatni raz widziana w niedzielę w rejonie ulicy Nadbrzeżnej Gorzowie. Policja przekazała, że posiada potwierdzone informacje wskazujące na to, iż kobieta weszła do rzeki. Nadal jednak nie ma pewności, czy zdołała ją opuścić.

- W niedzielę, późnym popołudniem policjanci zostali poinformowani o zaginięciu 26-latk. Kobieta wyszła z domu około

godziny szesnastej i miała wejść do Warty, a nawet w niej pływać. Poszukiwania trwały do późnych godzin nocnych. W poniedziałek od samego rana służby działają, by jak najszybciej dotrzeć do zaginionej i ustalić, czy udało się jej wyjść z wody - mówi Agnieszka Wiśniewska z Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie.

Funkcjonariusze proszą o kontakt wszystkie osoby, które mogły widzieć Angelikę Jastrzębską lub posiadają jakiegokolwiek informacji mogących pomóc w poszukiwaniach.

- Zaginiona ma około 165 cm wzrostu, jest szczupłej budowy ciała. Znakem charakterystycznym jest tatuaż głowy wilka na lewej nodze - dodaje Agnieszka Wiśniewska.

Każdy, kto posiada informacje dotyczące zaginionej, proszony jest o kontakt pod numerem alarmowym 112 lub bezpośrednio z Komendą Miejską Policji w Gorzowie pod numerem 47 791 25 11.

W momencie zamykania numeru Gazety Lubuskiej poszukiwania kobiety nadal trwały.

Będzie nowa śmieciowa firma, choć miasto ma swoją spółkę

Jakub Pikulik
Kostrzyn nad Odrą

Dokończenie ze str. 1

Rozmówcy podkreślają, że nowa firma nie posiada niezbędnego doświadczenia lokalnego, co może uderzyć przede wszystkim w seniorów. Kluczowym atutem obecnego wykonawcy jest dyspozycyjność. - Jesteśmy na miejscu i reagujemy natychmiast na wszelkie zgłoszenia czy reklamacje. Firma z Gorzowa, ze względu na odległość, nie będzie w stanie zapewnić tak sprawnej obsługi - argumentują.

Inwestycje w sprzęt nie pomogły

Żal w głosie słyhać też u Olgerda Kłaptosza, prezesa Miejskich Zakładów Komunalnych. - Naszym właścicielem jest miasto, a więc straty w spółce to tak jakby strata miasta. Jesteśmy jednym z elementów tego organizmu. Co prawda odbiór odpadów to tylko jedno z na-

szych zadań, ale przez lata w to inwestowaliśmy, osiągnęliśmy wysoki standard świadczonych usług z zakresu odbioru odpadów - tłumaczy prezes w rozmowie z „GL”. - Okazało się, że ten wysoki standard, te wszystkie inwestycje, w niczym nam nie pomogły. Zainwestowaliśmy w elektromobilność, w alternatywne źródła energii. Mamy pojazdy zasilane prądem i gazem ziemnym, mamy swoje stacje ładowania, nasze pojazdy mają zainstalowany monitoring - wylicza.

Konieczne będą zwolnienia?

Co dla MZK oznacza przegrany przetarg? Część pojazdów nie będzie używana, więc prawdopodobnie trzeba będzie za bezcen sprzedać dwie śmieciarki. Bez pracy pozostaną też ludzie.

- Chodzi o około 10 osób. Nadchodzi wiosna, a dla nas to czas większego obciążenia pracą. Dlatego będziemy się starać jakoś te osoby zagospo-



Od 1 marca zmienia się firma, odbierająca odpady z nieruchomości. Zmieni się też opłata za odbiór śmieci

darować i szukać im zajęcia. Ale prawdopodobnie zajdzie konieczność, aby kogoś zwolnić. Nie zamierzamy siedzieć i płakać, jednak z drugiej strony nie ukrywamy, że ten przegrany przetarg to dla nas bardzo duży problem - przyznaje Kłaptocz.

„Nie mieliśmy na to wpływu”

Burmistrz Kostrzyna nad Odrą przyznaje, że podziela obawy mieszkańców, ale

dodaje też, że na wynik przetargu miasto nie miało żadnego wpływu.

Ogłosiliśmy go i nie mieliśmy wpływu na to, która firma wygra. Co więcej, ten przetarg był dwukrotnie sprawdzany przez Krajową Izbę Odwoławczą, która uznała, że wszystko odbyło się prawidłowo. Taki jest wynik przetargu i musimy się z nim pogodzić. Podpisaliśmy już umowę z nową firmą i teraz będziemy się jej bardzo dokładnie przyglądać i sprawdzać, czy

należycie wywiązuje się z wszystkich zapisów tej umowy. Jeśli będą nieprawidłowości lub wątpliwości, to będziemy interweniować - tłumaczy Andrzej Kunt, burmistrz Kostrzyna nad Odrą.

Kostrzyn był przeciw, ale opłata wzrośnie

- Nowa firma odbierająca odpady to nie wszystkie zmiany w Kostrzynie. Od 1 marca wzrasta się też stawka odbioru śmieci. Kwota z 36 zł za osobę rośnie do 42 zł. Podwyżka obejmie wszystkie 15 gmin, które wchodzi w skład związku. O podwyżce zdecydował zarząd Celowego Związku Gmin, do którego należy Kostrzyn. - Niewdzięczną rolą rady miasta było przegłosowanie tej podwyżki mimo, że naszym zdaniem mogłaby być ona mniejsza - tłumaczy burmistrz.

Zarząd CZG-12 organizacji składa się z pięciu osób. Jedną z nich jest Olgerd Kłaptocz.

- Byłem przeciw, podobnie jak przedstawiciel Torzymia,

ale większość zagłosowała za podwyżką. Uważam, że statut CZG-12 powinien być mieniony. Zarząd zatwierdza stawki dla wszystkich, wchodzących w skład tej organizacji. To powinno zostać zmienione tak, żeby każda z gmin mogła wyrazić swoje zdanie - uważa O. Kłaptocz. Protest do CZ-12 w sprawie podwyżek opłat za śmieci wysłało też miasto, ale okazał się on bezskuteczny.

Wzrost opłaty za odbiór śmieci wynika przede wszystkim ze wzrostu kosztów, m. in. tzw. opłaty marszałkowskiej, czyli opłaty za składowanie odpadów. Utrzymana zostanie natomiast częstotliwość odbioru śmieci na terenie miasta. Przypomnijmy, że „Gazeta Lubuska” pisała niedawno o podgorzowskich gminach, gdzie opłata za odbiór śmieci pozostała na dotychczasowym poziomie, ale odpady odbierane są teraz rzadziej. To rozwiązanie też spotkało się z niezadowoleniem mieszkańców.

W dawnym biurowcu wszystko się zmieniło

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Do dawnego biurowca Zielonogórskich Fabryk Mebli przy ul. Sienkiewicza przeprowadziła się firma ADB.

Były budynek należący do Zefamu przy ul. Sienkiewicza 9 całkowicie się zmienił. Prace objęły nie tylko elewację, ale i wnętrze. Przygotowano pomieszczenia na potrzeby ponad 100 pracowników. Właśnie firma ADB Polska poinformowała o przeprowadzce do nowej siedziby.

- ADB jest dziś nowoczesną firmą software'ową i zależało nam, aby środowisko pracy rzeczywiście to odzwierciedlało. Nowa przestrzeń to inwestycja

w sposób, w jaki nasze zespoły współpracują i tworzą innowacje na co dzień - mówi prezes Małgorzata Ott.

Nowa siedziba firmy sąsiaduje z niedawno otwartym pasażem handlowym. Dotychczasowa mieściła się w czteropiętrowym biurowcu przy Trasie Północnej. Wcześniej informowaliśmy, że ten budynek zakupiła zielonogórska firma Domator.

ADB dostarcza rozwiązania z zakresu łączności, zapewnia jakość usług oraz dostarczanie usług, oparte na oprogramowaniu, dla operatorów szerokopasmowych i wideo na całym świecie.

Firma ma ponad 30-letnie doświadczenie w branży telekomunikacyjnej.



Obecne wnętrza dawnego biurowca fabryki mebli

Nowa fabryka czekolady niemal gotowa. Toms ujawnia termin zakończenia budowy

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

- Nowy budynek stanowi kamień milowy dla naszego zakładu - mówi Lisa Dobel z Toms Group. Firma produkuje czekoladę i wyroby cukiernicze. Dzięki inwestycji w mieście docelowo ma powstać ok. 100 nowych miejsc pracy.

Toms Group ma w Nowej Soli siedzibę w południowej strefie gospodarczej. Fabryka działa w mieście od 2018 r., rok później zaczęła produkcję. A w marcu 2025 symbolicznie została zainaugurowana rozbudowa zakładu produkcyjnego duńskiego producenta czekoladek.

Powstaje nowoczesny zakład produkcyjny z funkcją biurową i parkingiem, będzie także zagospodarowany teren wokół.

Rozbudowa Tomsa oznacza dodatkowe 11 tys. m kw. miejsca do produkcji. Firma podkreśla w ub. roku, że zainwestuje w rozwój w najbliższych latach łącznie „dziewięćdziesiąt kwotę”.

Po inwestycji zatrudnienie w Nowej Soli może znaleźć dodatkowych 90-100 osób.



W portfolio Toms Group ma m.in. takie marki słodkości jak Anthon Berg, Hachez, Pingvin, Feodora czy Bonbon

Teraz dowiedzieliśmy się, że zakończenie budowy nowego obiektu jest zaplanowane na początek lipca. Wtedy rozpocznie się instalacja wyposażenia produkcyjnego.

W firmie słyszymy, że fabryka „została zaprojektowana z dużym naciskiem na jakość, bezpieczeństwo żywności oraz bezpieczne warunki pracy i będzie stanowić fundament przyszłych procesów produkcyjnych w Nowej Soli”. Realizacja projektu odbywa się w ścisłej współpracy zespołów z Polski i Danii.

- Nowy budynek stanowi kamień milowy dla naszego zakładu w Nowej Soli - mówi Lisa Dobel, dyrektorka łańcucha dostaw w firmie Toms.

- Wzmacnia nasze możliwości produkcyjne i tworzy solidne podstawy do dalszego rozwoju zakładu - podkreśla.

Toms Group chce też wzmacniać organizację i strukturę zarządzania w Nowej Soli. Do zakładu dołączyło dwóch nowych menedżerów projektu. Mają nadzorować lokalne inicjatywy i działania wdrożeniowe. Prócz tego jeden

z pracowników został awansowany na stanowisko menedżera produkcji.

- Żeby z powodzeniem realizować inwestycje tej skali, niezbędne są silne lokalne przywództwo i odpowiednie kompetencje - mówi Tomasz Kwiatkowski, dyrektor nowosolskiej fabryki.

- Dlatego inwestujemy nie tylko w budynki i wyposażenie, ale również w ludzi - wspierając wewnętrzne talenty i umożliwiając im rozwój wraz z organizacją, jednocześnie nadal rozwijając naszą lokalną strukturę - dodaje dyrektor.

Pisaliśmy już na łamach „Gazety Lubuskiej”, że Toms będzie miał dwa zakłady produkcyjne oraz centra doskonalenia - jedno dla czekolady w Nowej Soli, jedno dla produkcji cukierek w duńskim Helseholmen. Swoją główną siedzibę zachowa w Ballerup w pobliżu Kopenhagi.

Firma rocznie produkuje 30 tys. ton czekolady i wyrobów cukierniczych. Jest liderem na rynku w Danii, zakłady ma też w Polsce, Szwecji i w Niemczech. W portfolio posiada m.in. takie marki słodkości jak Anthon Berg, Hachez, Pingvin, Feodora, Bonbon czy batony Yanki Bar.

Cebula powalczy o fotel szefa lubuskiej KO

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

To już oficjalne: obecny wojewoda chce stanąć na czele lubuskiej Koalicji Obywatelskiej. Wojewoda ogłosił swoją decyzję podczas wczorajszej konferencji.

Marek Cebula jest jedynym wojewodą w historii Polski, który ukończył morderczy dystans - Ironman. Wziął udział w zawodach we Włoszech i przetrwał. Mało tego - zrobił świetny czas. Nic więc dziwnego, że na pytanie „Gazety Lubuskiej” o powodu startu w wyborach, odpowiedział:

- Jestem sportowcem amatorem. Jeśli bierzemy udział w biegu, w którym nie startują inni biegacze, to jaką mamy satysfakcję i motywację? Wygraliśmy bez wysiłku. Gdy rywalizujemy z innymi, wygrany jest bardziej wzmocniony. KO jest otwarta na wszystkich. Łączy ludzi z podobnymi wartościami. Każdy ma prawo wystartować w wyborach. Im więcej kandydatów, tym więcej pomysłów, dyskusji na temat rozwoju regionu. To tylko z korzyścią dla wszystkich.

Każdy może wystartować

Szefa Koalicji Obywatelskiej w województwie działacze wybiorą 8 marca. Po raz pierwszy głos oddadzą nie tylko członkowie PO, ale także Nowoczesnej oraz Partii Zieloni - w sumie 850 osób. Nie ma żadnych szczególnych ograniczeń, warunków, by wystartować. Jedynie trzeba mieć co najmniej 5-procentowe poparcie wśród działaczy, czyli zebrać trzeba około 45 podpisów.

- Im będzie nas więcej, tym lepiej - podkreślił Marek Cebula i dodał: - Niezależnie od tego jak zakończą się wybory w KO, deklaruje, że będę ciężko pracować na rzecz Lubuskiego i kraju. Ja się na nikogo nie będę obrażał. Nasza siła jest w zespole. Bardzo sobie cenię, gdy ktoś mi powie: Schrzaniłeś to. Można było inaczej. Otaczanie się pochlebami nikomu nie służy. Mądrzy doradcy są jak przyjaciele, którzy potrafią ostro powiedzieć nam w oczy, co myślamy, a przecież nikt się na nich nie obraża, bo wie, że to dla naszego dobra. Otaczajmy się ludźmi mądrzejszymi od siebie. To gwarantuje sukces. W KO jest miej-



Marek Cebula mówił, że nie boi się wyjść do ludzi

sce dla każdego. Najważniejsze, by stanowić zespół.

Marek Cebula przekonuje, że to dobrze, iż ponownie w wyborach startuje obecny przewodniczący lubuskiej KO Waldemar Sługocki. Wymienił jego zasługi. I oddał, że jego kandydatura pojawia się nie w związku z tym, że przewodniczący nie spełnia jego oczekiwań. Chodzi o dyskusję, o nowe wyzwania i wymianę pomysłów, jak je podejmować i realizować. A wybory są dobrą okazją do tego.

Chodzi o to, by słuchać innych

- Historia jest ważna, ale teraz najważniejsza jest przyszłość i wybory parlamentarne 2027. Musimy je wygrać. Dla przyszłych pokoleń - podkreśla. - Mamy wielu ludzi, którzy nam sprzyjają i patrzą na nas z nadzieją. Często słyszę od samorządowców: Chciałbym żyć lepiej. Trzeba umieć słuchać innych, poznawać ich oczekiwania, pomysły, przyjmować z pokorą słowa krytyki. Nie chodzi o to by tylko mówić do nich, pouczać ich. Jestem czło-

wiekiem, który poświęca każdą minutę, żeby rozmawiać z ludźmi. Za chwilę rozpocznę spotkania w województwie lubuskim. Pokażę, jak możemy razem przejść trudną drogę, którą w 2027 roku zakończymy wyborami parlamentarnymi.

Marek Cebula wspominał o swoim doświadczeniu samorządowym, byciu radnym gminnym, powiatowym, burmistrzem, a także o sprawowaniu funkcji posła. To nauczyło go słuchania ludzi i bycia w terenie. Kiedy mieszkańcy walczyli z powodzią, sam układał worki z piaskiem. Kiedy Odra przeżywała dramatyczne momenty, wyciągał śnięte ryby. Nie siedział za biurkiem, był z ludźmi tam, gdzie być powinien.

Nie ma różnych województw lubuskich

Podczas spotkania podkreślił, że nigdy nie dzielił, zawsze starał się łączyć. Podobnie jest z naszym regionem.

- Nie ma różnych województw lubuskich. Nie pozwolę dzielić go na północ i południe. Każdy powiat zasługuje na uwagę - mówił wojewoda.

Obecna na spotkaniu posłanka RP Krystyna Sibińska

z Gorzowa powiedziała „GL”: - Im więcej kandydatów, tym lepiej. Każdy ma prawo mieć swojego kandydata. Ja mam swojego. Dla mnie Marek Cebula jest doświadczonym samorządowcem. Od zawsze wykonuje prace u podstaw. Zna problemy całego województwa. Ma dobre kontakty w sferach samorządowych, ale i rządowych. Połączenie tego daje gwarancję sukcesu, rozwoju całego Lubuskiego, współpracy wszystkich.

Prezydent Zielonej Góry Marcin Pabierowski, także był na spotkaniu. Mówił, że warto posłuchać, co mają do powiedzenia kandydaci na przewodniczącego lubuskiej KO. Takie spotkania, rywalizacja są tylko z korzyścią dla regionu.

W wyborach, które odbędą się za trzy tygodnie powalczą także: obecny przewodniczący Waldemar Sługocki (pełnione funkcje: politolog, doktor habilitowany, poseł, senator, wice-minister rozwoju) oraz Elżbieta Anna Polak (burmistrz Małomicy, wicemarszałek, marszałek lubuska, posłanka na Sejm).

Być może pojawią się także inni kandydaci. Przyjmowanie zgłoszeń do 20 lutego br.

Czy w rezerwacie przyrody zostanie założony monitoring?

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Montaż kamery oraz ustawienie znaków z zakazem rozpalania ognisk. Taki pomysł ma jeden z mieszkańców na Gorzowskie Murawy oraz radna Paulina Szymotowicz.

Gorzowskie Murawy to jedyny w mieście rezerwat przyrody. Obejmuje teren 80 hektarów pomiędzy osiedlem Słonecznym a Wieprzycami. Jest jednym z piękniejszych miejsc w mieście. A poza tym rozciąga się z niego panoramiczny widok na południowy brzeg Warty.

Niestety, w rezerwacie przyrody wiele razy dochodziło do podpalania traw, niszczenia infrastruktury. Murawy stają się też miejscem dzikich wysypisk śmieci.

W sprawie Gorzowskich Muraw interpelację do władz miasta napisała właśnie Paulina Szymotowicz, radna z tej części miasta, do której zwrócił się jeden z mieszkańców.

- Wskazuje on, że problemem tego miejsca jest brak monitoringu oraz nadzoru. Dochodzi tutaj do rozpalania ognisk, a w konsekwencji do niszczenia

infrastruktury. Ławki były wielokrotnie podpalane, a po czasie pozostawały po nich jedynie zwęglone elementy - mówi radna Szymotowicz.

- Mieszkaniec zwraca uwagę, że w innych częściach miasta, np. w parkach czy przy bulwarach nad Wartą, funkcjonuje monitoring, dlatego zasadne byłoby rozważenie montażu kamery monitoringu na słupie w rejonie punktu widokowego, ustawienia dwóch ławek w bezpośrednim sąsiedztwie kamery, umieszczenia czytelnych zna-

ków zakazu rozpalania ognisk. Takie rozwiązanie mogłoby realnie ograniczyć akty wandalizmu, zwiększyć bezpieczeństwo oraz pozwolić wyeksponować jedno z najpiękniejszych miejsc widokowych w Gorzowie - uważa P. Szymotowicz.

Czy miasto planuje objąć monitoringiem rezerwat przyrody i czy na Gorzowskich Murawach pojawi oznakowanie mówiące o zakazie rozpalania ognisk? Odpowiedź miasta w tej sprawie powinniśmy poznać jeszcze w lutym.



Z Gorzowskich Muraw rozciąga się piękny widok m.in. na południowy brzeg Warty

REKLAMA

0011460168

22-24.04.2026

The Power of Dialogue

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

EEC

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

WWW.EECPOLAND.EU

JOIN US

GŁÓWNE NURTY TEMATYCZNE

Europa pod presją

Suwerenność i konkurencyjność

Odporność i bezpieczeństwo

Energia, transformacja, inwestycje

Cyfryzacja i technologie jutra

Człowiek, rozwój, równowaga

Najważniejsze wydarzenie biznesowe w Europie Centralnej

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nielegalne leki z Ukrainy

Tysiące policjanci zatrzymali 30-latkę, który sprowadzał z Ukrainy, a następnie sprzedawał lecznicom weterynaryjnym w Polsce nielegalne środki farmaceutyczne.

Jak wynika z ustaleń śledztwa, mężczyzna importował produkty lecznicze oraz sprzedawał je bez wymaganego zezwolenia. Leki te nie były dopuszczone do obrotu w Polsce. Informacje o oferowanych preparatach mężczyzna zamieszczał na jednym z portali internetowych, z klientami kontaktował się za pośrednic-

twem komunikatora internetowego.

– Ustalono ponadto, że oferowane preparaty były sprzedawane w lecznicach weterynaryjnych oraz wykorzystywane do leczenia zwierząt. Należy jednak podkreślić, że za bezpieczone leki nie są przyznawane ani dopuszczone do stosowania w terapii zwierząt – są to produkty przeznaczone do leczenia ludzi, które nie posiadają rejestracji ani dopuszczenia do obrotu weterynaryjnego – informuje mł. asp. Marcin Gącik z tyskiej policji.

OSTRÓW MAZOWIECKA

Dwie osoby zginęły na trasie S8



W poniedziałek rano w okolicach Ostrowi Mazowieckiej doszło do tragicznego wypadku. Na trasie S8 zderzyły się trzy pojazdy – samochód ciężarowy oraz dwa busy. Pojazdami podróżowało łącznie 11 osób. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu ponieśli kierujący busem Renault oraz pasażer siedzący z przodu.

MAŁOPOLSKA

Policzyli zimujące nietoperze

Rekordową liczbę 1311 hibernujących nietoperzy doliczyli się tej zimy w Ojcowskim Parku Narodowym leśnicy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. To o 105 więcej niż w zeszłym roku. Najliczniejszym gatunkiem jest podkowiec mały. Wzrost liczby zimujących nietoperzy jest głównie efektem zwiększenia się liczebności tego ga-

tunku. – Najliczniejszym zimowiskiem nietoperzy w Ojcowskim Parku Narodowym, jak i na całej Wyżynie Krakowskiej, jest Jaskinia Ciemna, w której stwierdziliśmy 1041 nietoperzy. Jaskinia Ciemna jest największym zimowiskiem podkowca małego w kraju – mówi prof. Witold Grzywiński. PAP

POLICJA

W Międzyrzeczu (Lubuskie) został zatrzymany funkcjonariusz KWP w Gorzowie Wlkp., który kierując prywatnym autem, miał kolizję. Okazało się, że był nietrzeźwy. Sprawa trafiła do prokuratury. – Wszczęto już postępowanie dyscyplinarne, funkcjonariusz został zawieszony w czynnościach służbowych i trwa postępowanie administracyjne w kierunku zwolnienia ze służby w policji – poinformował rzecznik lubuskiej policji nadkom. Maciej Kimet.

”

Nie ma zgody na wendetę personalną z powodu tego, kto jak głosował w wyborach

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz przewodnicząca Polski 2050

Miliardowe zakupy rządu na ochronę ludności

oprac. Karolina Wrońska
Wrocław

W 2025 r. na ochronę ludności rząd wydał 4,5 mld zł. – To zakupy, które są najbliższej mieszkańców i mają być odpowiedzią na rosnące zagrożenie – powiedział szef MSWiA.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński w poniedziałek we Wrocławiu na konferencji prasowej podsumował pierwszy rok funkcjonowania ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, którą uchwalono w 2024 r., ale zaczęła obowiązywać od 2025 r.

– W zeszłym roku przeznacziliśmy prawie 4,5 mld zł na te najbardziej potrzebne zakupy. Udało się znakomitą większość tych środków wydatkować, mimo iż zawsze ten pierwszy rok wydatkowania środków ma w sobie to ryzyko, że procedury trzeba zweryfikować, zaktualizować, że trzeba przejrzeć te zapisy prawne – powiedział szef MSWiA.

Dodał, że w woj. dolnośląskim wydano na zakupy sprzętu ratowniczego prawie 300 mln zł, czym zrealizowano plan w 84 proc. w skali regionu i w 100 proc. plan jednostek straży pożarnej.

– Na Dolny Śląsk trafiło prawie 300 mln zł, ale zdajemy sobie sprawę, że to początek wielkiej drogi, która przed nami.



Minister Kierwiński wziął udział w odprawie ze strażakami we Wrocławiu, podczas której przedstawił inwestycje w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej

Nadrabiamy wielkie zaniechania, wieloletnie opóźnienia. Nadrabiamy niefrasobliwość naszych poprzedników, którzy zapomnieli kompletnie o kwestiach obrony ludności – powiedział Kierwiński.

Zapowiedział, że w najbliższym czasie trafi pod obrady Sejmu projekt zmian w ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej.

– To projekt, który konsumuje te pierwsze doświadczenia z pierwszego roku wdrażania tej ustawy. Chcemy bardzo szybko przejść na programy pięcioletnie, chcemy jeszcze ułatwić procedury zakupowe.

I wreszcie w tym roku chcemy w sposób właściwy uruchomić proces budowy schronów i adaptacji miejsc docelowego schronienia, by miały standardy i możliwości przyjęcia osób w sytuacji zagrożenia – powiedział Kierwiński.

Podkreślił, że w programie budowy schronów mamy w kraju zaniechania prawie 40-letnie, dlatego istotne jest rozpoczęcie działań jak najszybciej, by nadrobić zaległości.

Wiceminister MSWiA Magdalena Roguska podkreśliła, że pieniądze przeznaczone na cały wieloletni program ochrony ludności i obronę cy-

wilną realnie wzmacniają lokalne samorządy.

– Ten program pomaga budować i rozwijać potencjał służb i wszystkich instytucji, które są zaangażowane i są w gotowości w sytuacjach kryzysowych. 34 mld zł to bardzo dużo pieniędzy, które materializują się w takim sprzęcie, jak pojazdy, pojazdy terenowe, pojazdy do działań ratowniczo-gaśniczych. To także sprzęt osobisty dla strażaków, sprzęt specjalistyczny, łodzie ratunkowe. To wszystko, by mieszkańcy w całym kraju czuli się bezpiecznie i byli bezpieczni – powiedziała Roguska. PAP

Minister infrastruktury: Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana. To jest konieczność

Karolina Wrońska
Kraków

Powstaną dodatkowe dwa pasy na autostradzie A4 między węzłem Balice I w Małopolsce a granicą województwa śląskiego i opolskiego.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak podpisał w poniedziałek trzy aneksy do programu inwestycji na rozbudowę autostrady A4. Umowy

dotyczą trzech odcinków A4: granica województwa opolskiego – węzeł Bręczkowice, węzeł Bręczkowice – węzeł Byczyna, węzeł Byczyna – węzeł Balice I. Wartość programu, obejmującego 120 km autostrady, to około 10 mld zł.

Jak przekazał Klimczak podczas briefingu w Krakowie, podpisane aneksy dotyczą zaplanowania, przeanalizowania, a w konsekwencji rozbudowania autostrady A4 o dodatkowy trzeci i czwarty pas ruchu.

– To nie jest opcja, to jest konieczność. Autostrada A4 musi zostać jak najszybciej rozbudowana – podkreślił szef resortu infrastruktury, wskazując na pomiary ruchu, które na niektórych odcinkach A4 wykazują ponad 100 tysięcy pojazdów poruszających się w ciągu doby.

Minister zapowiedział, że inwestycja obejmie nie tylko rozbudowę drogi o trzeci i czwarty pas ruchu, ale także budowę nowych miejsc obsługi podróżnych oraz przebudowę i budowę

kilkuset obiektów inżynierskich: węzłów, zjazdów czy wiaduktów. Ponadto nowa droga ma być autonomiczna energetycznie, tzn. zostaną zastosowane tam odnawialne źródła energii i magazyny energii.

Jednym z elementów inwestycji będzie demontaż punktów poborów opłat na odcinku Kraków – Katowice, gdyż od 16 marca 2027 roku autostrada A4 będzie bezpłatna dla samochodów osobowych i motocykli. PAP

Kwestie terytorialne jednym z punktów rozmów w Genewie

oprac. Anna Nagel
Moskwa

W kolejnej rundzie negocjacji pokojowych delegacje Ukrainy, Rosji i USA skupią się w Genewie m.in. na kwestiach terytorialnych - oświadczył rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

Rozmowy trójstronne w Szwajcarii odbędą się dziś i jutro, kilka tygodni po zakończeniu drugiej, dwudniowej rundy spotkań delegacji Ukrainy, Rosji i USA w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Według niego Białe Dom chce, żeby wojna skończyła się przed latem, a Ukraina przeprowadziła wybory prezydenckie i oddała Rosji Donbas, choć Kreml nie kontroluje całości tego regionu.

„Ważne, aby zaplanowane w Genewie negocjacje były skuteczne, i dziękuję Stanom Zjednoczonym Ameryki za konstruktywne podejście. Poruszyliśmy również kwestię kolejności działań. Istotne jest, aby nastąpił postęp w sprawach gwarancji bezpieczeństwa oraz odbudowy gospodarczej” - napisał prezydent Ukrainy po monachijskim spotkaniu z szefem amerykańskiej dyplomacji Markiem Rubio.



Rozmowy trójstronne w Abu Zabi między delegacjami USA, Ukrainy i Rosji trwały dwa dni i przez strony ukraińską i amerykańską zostały określone jako konstruktywne

Rzecznik Kremla zapowiedział w piątek, że Władimir Medinski, doradca Władimira Putina, stanie na czele rosyjskiej delegacji na rozmowy w Genewie. Według Pieskowa jego obecność jest „konieczna” ze względu na omawianie kwestii terytorialnych.

Szef wywiadu wojskowego Igor Kostiurow i specjalny przedstawiciel przywódcy Rosji ds. inwestycji Kirył Dmitrijew uczestniczyli już w poprzednich dwóch rundach negocjacji pokojowych w Abu Zabi. Ten ostatni będzie szefem osobnej delegacji dla omawia-

nia współpracy gospodarczej z USA - powiadomił Pieskow. „Oczekujemy, że w Genewie odbędą się spotkania również w tym zakresie” - dodał.

W Genewie Ukrainę reprezentować będą sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Rustem

Waszyngton wywiera presję na Kijów, namawiając go do ustępstw, o czym w zeszłym tygodniu informował prezydent Ukrainy

Umierow, szef Biura Prezydenta i były szef wywiadu wojskowego Kyryło Budanow, jego pierwszy zastępca Serhij Kyśłyca, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija oraz zastępca szefa wywiadu wojskowego generał Wadym Skibicki. Poinformowała o tym w piątek RBNiO Ukrainy.

W skład delegacji amerykańskiej wejdą specjalny wysłannik prezydenta USA Steve Witkoff oraz zięć Donalda Trumpa, Jared Kushner - potwierdził w niedzielę Białe Dom. PAP

Katastrofa kolejowa w Alpach. Lawina wykoleiła pociąg

oprac. Robert Szulc
Goppenstein

W pobliżu miejscowości Goppenstein, w południowej części Alp Szwajcarskich, wykoleił się w poniedziałek pociąg - poinformowała na platformie X lokalna policja.

Do wykolejenia się pociągu regionalnego BLS AG z 29 pasażerami na pokładzie doszło około godz. 7 rano. Pociąg jechał wówczas z Goppenstein w kierunku Hohentenn. Według wstępnych ustaleń policji, na krótko przed wypadkiem na tory kolejowe mogła zejść lawina.

Funkcjonariusze z kantonu Valais poinformowali, że obrażeń doznało pięć osób, spośród których tylko jedna wymagała przetransportowania do szpitala

w Sion. Dodano, że z wagonów bezpiecznie ewakuowano wszystkich pasażerów. Prokuratura wszczęła dochodzenie w celu ustalenia przyczyn wypadku.

Do katastrofy kolejowej doszło kilka dni po tym, jak szwajcarskie władze podniosły poziom zagrożenia lawinowego do wysokiego. W środę Szwajcarski Federalny Instytut Badań Lasów, Śniegu i Krajobrazu (WSL) podniósł poziom zagrożenia do czwartego, drugiego najwyższego w skali. Jak wynika ze strony internetowej organizacji, w poniedziałkowy poranek poziom zagrożenia utrzymywał się na bardzo wysokim poziomie - głównie przez opady świeżego śniegu, który pokrył starszą warstwę - a to stworzyło warunki sprzyjające zejściu lawiny. PAP



Między Goppenstein a Brig wstrzymano ruch pociągów. Wszystkiemu winne nowe opady śniegu

Matka Aleksieja Nawalnego domaga się „sprawiedliwości” dla zamordowanego syna

oprac. Anna Nagel
Moskwa

Matka rosyjskiego opozycjonisty Aleksieja Nawalnego zażądała w poniedziałek „sprawiedliwości” dla swego syna w drugą rocznicę jego śmierci.

Śledztwo przeprowadzone przez pięć państw europejskich wykazało, iż Aleksiej Nawalny został otruty w rosyjskim więzieniu rzadką toksyczną substancją.

- To potwierdza coś, o czym wiedzieliśmy od samego początku. Wiedzieliśmy, że nasz syn nie zmarł po prostu w więzieniu, tylko został zamordowany - powiedziała Ludmiła Nawalna dziennikarzom przy jego grobie w Moskwie.

Dodała: - Myślę, że to potrwa jakiś czas, ale odkryjemy,



Pogrzeb Nawalnego zgromadził tłumy

kto to zrobił (...). Oczywiście pragniemy, by doszło do tego w naszym kraju i by sprawiedliwość zatriumfowała.

- Już mówiłam, że osoby, które wydały ten rozkaz, są znane całemu światu (...). Chcemy, żeby ustalono też

wszystkich, którzy brali w tym udział - podkreśliła Nawalna.

Przy grobie opozycjonisty zebrało się w poniedziałek kilkadziesiąt osób.

Rosyjski opozycjonista został otruty

Brytyjskie MSZ podało w sobotę w komunikacie, że Nawalny został otruty w więzieniu na Dalekiej Północy Rosji. Jak podał resort, badania laboratoryjne wykazały, że w próbkach pobranych z ciała Nawalnego znaleziono epibatydynę - toksyczną substancję występującą w skórze żab strzałkowatych, żyjących w Ameryce Południowej.

„Tylko rząd rosyjski miał środki, motyw i możliwość użycia tej śmiertelnej trucizny przeciwko Aleksiejowi Nawalnemu podczas jego pobytu w więzieniu w Rosji” - oznaj-

miła cytowana w komunikacie szefowa brytyjskiej dyplomacji Yvette Cooper.

O otruciu Nawalnego Rosję oskarżają również Szwecja, Francja, Holandia i Niemcy.

„Wielka Brytania zgłasza otrucie do Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej jako rażące naruszenie przez Rosję Konwencji o zakazie broni chemicznej (CWC) i wzywa Rosję do natychmiastowego zaprzestania tych niebezpiecznych działań” - poinformowano w komunikacie.

Nawalny został aresztowany na lotnisku w Moskwie 17 stycznia 2021 r., gdy wrócił do Rosji z leczenia w Niemczech po próbie otrucia. W lutym 2021 r. został skazany i osadzony w kolonii karnej, gdzie - jak podała rosyjska służba więzienna - zmarł 16 lutego 2024 r. PAP

Mniej ofiar śmiertelnych wypadków na drogach

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Polska skutecznie dąży do zmniejszenia liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych - oceniła w poniedziałek Komisja Europejska.

KE w opublikowanym raporcie przyjrzała się temu, jak kraje członkowskie radzą sobie z realizowaniem zobowiązań dotyczących bezpieczeństwa ruchu drogowego. W każdym państwie do 2030 r. liczba ofiar śmiertelnych wypadków drogowych ma zmniejszyć się o połowę w stosunku do 2019 r.

Z najnowszych danych wynika, że w 2024 r. w wypadkach drogowych w UE zginęło 19,9 tys. osób, co oznacza spadek liczby ofiar śmiertelnych o 440 osób i 2 proc. w porównaniu z 2023 r.

Polska znalazła się w grupie zaledwie kilku krajów, które skutecznie dążą do zrealizowania celu na 2030 r. KE odnotowała bowiem, że w naszym państwie liczba wypadków na drogach spadła o jedną trzecią w porównaniu ze stanem z 2019 r. Poza Polską widoczny postęp udało się osiągnąć jedynie Belgii, Bułgarii, Danii, Litwie, Malcie i Słowenii.

Niektóre państwa członkowskie, w tym Irlandia i Estonia, odnotowały z kolei wzrost liczby ofiar śmiertelnych wypadków drogowych, natomiast w innych, takich jak Francja, Holandia i Włochy, stwierdzono jedynie niewielką poprawę.

W 2024 r. wskaźnik śmiertelności wahał się od 20 zgonów na milion mieszkańców w Szwecji do 78 zgonów na milion mieszkańców w Rumunii. PAP

Zimowe igrzyska w cieniu swastyki

16 lutego 1936 r. wielką fetą zakończyły się IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie w bawarskim, utworzonym rok wcześniej na rozkaz Hitlera miasteczku Garmisch-Partenkirchen

Mariusz Grabowski

W klasyfikacji medalowej triumfowali Norwegowie, grubo wyprzedzając Szwedów i Niemców, choć ci zrobili z Igrzysk imponujący propagandowy spektakl. Startowali też Polacy, ale bez żadnych sukcesów.

Zacznijmy od statystyki: W trwających 10 dni Igrzyskach startowało 646 zawodników (w tym 80 kobiet) z 28 krajów. Na igrzyskach pojawiło się sześć debiutantów: Australia, Bułgaria, Grecja, Liechtenstein, Hiszpania i Turcja. Norwegowie zdobyli 15 krążków, Szwedzi siedem, a Niemcy sześć.

Uroczystego otwarcia dokonał kanclerz Adolf Hitler, wygłaszając dla rozentuzjowanej półmilionowej publiczności namaszczone zdanie: „Otwieram IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie 1936 w Garmisch-Partenkirchen”. Jak odnotowali dziennikarze, kanclerz Rzeszy – najczęściej w towarzystwie Rudolfa Hessa – z dumą przechadzał się między zawodnikami, podawał im rękę, łaskawie zamieniał kilka słów. Mówił o pokoju, tężyźnie fizycznej i roli sportu u Germanów. Uważnie obserwował nową dyscyplinę pokazową – patrol wojskowy, pierwowzór biathlonu.

Igrzyska w Garmisch-Partenkirchen, podobnie jak późniejsze letnie w Berlinie, miały na celu przedstawienie III Rzeszy jako kraju pokojowego, zorganizowanego i nowoczesnego. Nie zabrakło jednak akcentów antysemickich – w niektórych miejscach organizatorzy umieścili napisy „Żydom wstęp wzbroniony”.

Łyżwy i narty

Program Igrzysk obejmował sześć dyscyplin i 17 konkurencji: bobsleje, hokej na lodzie, łyżwiarstwo figurowe, łyżwiarstwo szybkie, narciarstwo alpejskie, narciarstwo klasyczne. Gwiazdami Igrzysk zostali łyżwiarz figurowy Ivar Ballagrund z Norwegii, który zdobył trzy złote medale i jeden srebrny; jego rodak biegacz Oddbjørn Hagen – jeden złoty medal i dwa srebrne oraz niemiecki łyżwiarz Ernst Baier – po jednym medalu złotym i srebrnym.

Polskę reprezentowało 24 sportowców w trzech dyscyplinach: 15 hokeistów, jeden łyżwiarz szybki i ośmiu narciarzy. Chorążym reprezentacji Polski był Bronisław Czech (biegi narciarskie, kombinacja norweska, narciarstwo alpejskie). Najwyższą lokatą Polaków to 5. miejsce w skokach Stanisława Marusarza z Zakopanego, który był najlepszym zawodnikiem spoza grona państw skandynawskich.

Przy imprezie było akredytowanych 498 dziennikarzy; prasa (403), radio (49) i 46 fotografów (co ciekawe, wyłącznie niemieckich).

Sport i polityka

Z organizacyjnego punktu widzenia Igrzyska robiły imponujące wrażenie. Choć wcześniej pojawiły się problemy. O ile bowiem w przypadku letnich igrzysk nie było wątpliwości, że odbędą się w Berlinie, o tyle w przypadku zimowych było trudniej. Niemcy mieli w rękach prawo organizacji, ale nie posiadali odpowiedniego ośrodka.

Imprezę chcieli u siebie m.in. burmistrzowie Garmisch i Partenkirchen z Bawarii, Braunlage w Dolnej Saksonii a także... Schreiberhau, czyli Szklarskiej Poręby w Karkonoszach. Ostateczną decyzję, że IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie zostaną zorganizowane w Garmisch-Partenkirchen podjęto w czerwcu 1933 r.

Zarówno władze jak i mieszkańcy obu miasteczek bardzo niechętnie podchodził jednak do tematu zjednoczenia (przeprowadzono je ostatecznie w 1935 r.), zwłaszcza że wiązało się to z nałożeniem specjalnego podatku zjednoczeniowo-olimpijskiego. Pochodzący z Garmisch kompozytor Richard Strauss publicznie krytykował pomysł tłumacząc, że nigdy nie myślał o „finansowaniu takiego sportowego nonsensu”. Miał rację – organizacja imprezy pochłonęła w sumie 2,5 mln marek.

Kwestia rasowa

Innym problemem, tym razem politycznym, była groźba bojkotu Igrzysk z powodu jawnej antysemickiej polityki Berlina. 15 września 1935 r. Reichstag uchwalił tzw. Ustawy Norymberskie, które stały się pod-



Uroczystego otwarcia igrzysk dokonał kanclerz Adolf Hitler, wygłaszając dla rozentuzjowanej półmilionowej publiczności namaszczone zdanie

stawą prawną antysemickiej polityki III Rzeszy, definiując Żydów jako odrębną rasę, pozbawiając ich obywatelstwa i zakazując mieszania się z Niemcami. Żydzi nie mogli też być powoływani do niemieckiej reprezentacji.

Głosy o bojkocie niemieckich imprez płynęły zwłaszcza z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Gdy Henri de Baillet-Latour, przewodniczący MKOL, zarzucił Adolfowi Hitlerowi, że Niemcy tracą nie tylko zimowe, ale też letnie igrzyska olimpijskie, propaganda antysemicka znacznie zelżała.

Kontrolę nad realizacją tego zadania przejął Rudolf Hess. W piśmie do Adolfa Wagnera, szefa NSDAP w Górnej Bawarii, Hess pisał m.in.: „Pod znakami i tablicami, które stawiają dzielnice, gminy i gospody, bardzo często Żydzi są niezbyt gustownie przedstawiani. Stawiając takie znaki zwróćcie uwagę na cudzoziemców przyjeżdżających do Niemiec (...) To ważne dla naszej reputacji za granicą”.

Bojkot? nie

Amerykański ambasador w III Rzeszy, William E. Dodd,

baczny obserwator życia w hitlerowskich Niemczech pisał, że na początku 1936 r. w Garmisch-Partenkirchen propaganda nazistowska miała okazję „przeżyć próbę generalną przed igrzyskami letnimi”. Jednym z jej elementów była nagonka na Williama Shirera, który był szefem berlińskiego oddziału agencji Universal News Service i autorem tekstów o tuszowaniu przez Niemców przed igrzyskami działalności antysemickiej.

Dodd pisał, że pierwszy, który zaatakował Shirera w niemieckiej prasie był Wilfried Bade. Nazwał go „brudnym Żydem” i oskarżył wprost o nawoływanie do bojkotu i chęć stordowania Igrzysk. Ta sytuacja – dodawał Dodd – świadczyła o „znaczeniu uroczystości olimpijskich dla propagandy nazistowskiej. Na czas igrzysk wykreowano nowy świat, który miał zachwycić cudzoziemców. Akcje demaskatorskie spotykały się z sprzeciwem i agresją”.

„Łatwiej było przekonać Hitlera do likwidacji antysemickich tablic w Garmisch-Partenkirchen niż do startu żydowskich sportowców.

Najgłośniejszy był przypadek Rudiego Balla, gwiazdy reprezentacji Niemiec w hokeju na lodzie. Dzięki jego grze drużyna zdobyła srebrny medal podczas igrzysk w Lake Placid w 1932 r.” – zauważa Damian Pechman w tekście „Zimowe igrzyska olimpijskie 1936 w Garmisch-Partenkirchen. Jak MKOL zawarł pakt z diabłem...” (sport.tvp.pl).

Ostatecznie żadne państwo Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen nie zbojkotowało. Nawet USA i Kanada.

Gdzie jest śnieg?

Niewiele brakowało, a igrzyska w Garmisch-Partenkirchen zostałyby w ogóle odwołane, choć z powodów innych niż polityczne. Powodem był niedobór śniegu. „Zima długo nie chciała zawitać do tej części Bawarii. Zbocza wokół kompleksu skoczni były zielone. Do pomocy skierowano kilka tysięcy żołnierzy, którzy zwozili śnieg z wyższych partii gór, aby przynajmniej zachować pozory zimy. Nikt nie miał jednak wątpliwości, że bez opadów śniegu nie uda się rozegrać większości konkurencji olimpijskich. Do-

datnie temperatury nie sprzyjały też utrzymaniu lodowiska i toru bobslejowego, których nawierzchnia miała być chłodzona śniegiem” – pisze Pechman.

Już w połowie stycznia do Garmisch-Partenkirchen zaczęli przyjeżdżać uczestnicy, dziennikarze i zagraniczni goście. Tylko oni mieli tam zapewnione noclegi, reszta była dowożona autobusami z okolicznych miejscowości, nawet z Monachium. Wszyscy z niepokojem spoglądali w niebo.

Pogoda zmieniła się dopiero w nocy z 5 na 6 lutego, czyli krótko przed oficjalnym otwarciem igrzysk. Temperatura spadła o pięć stopni, a gwałtowna burza śnieżna rozwiązała problemy ze śniegiem. O ile wcześniej go brakowało, o tyle teraz było nawet za dużo. Adolf Hitler razem ze swoją świtą przyjechał specjalnym pociągiem z Berlina. Towarzyszył mu m.in. minister propagandy Joseph Goebbels, który w swoim dzienniku zanotował: „Przyjechaliliśmy do Garmisch. Wszystko w śniegu. Cudowna zima!”.

Ruud i Marusarz

Dla niektórych sportowców Igrzyska miały po latach swój ciąg dalszy. Przekonał się o tym np. Norweg Birger Ruud, mistrz olimpijski w skokach narciarskich z Lake Placid i Garmisch-Partenkirchen. Gdy Niemcy dokonały inwazji na jego ojczyznę, był namawiany przez okupanta do współpracy. Odmówił i trafił do obozu koncentracyjnego niedaleko Oslo. Na szczęście przeżył i po wojnie nadal skakał – dopydem srebrny medal Igrzysk w St. Moritz.

Innym uczestnikiem zawodów w Garmisch-Partenkirchen, który został mocno doświadczony przez wojnę, był Polak Stanisław Marusarz. On także był namawiany przez Niemców do współpracy i też odmówił. Wielokrotnie aresztowany, bito, nawet skazany na śmierć. „Wslawił się – dodaje Pechman – brawurowymi ucieczkami. Po wojnie, podobnie jak Ruud, kontynuował karierę – wystąpił m.in. w igrzyskach w St. Moritz i Oslo, a jego imieniem została nazwana Wielka Krokiew w Zakopanem”.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,54

EURO
1 EUR

4,20

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,83

JEN
100 JPY

2,30

DANE WG NBP Z DNIA 16.02.2026, G. 12:00

HANDEL CICHĄ DROŻYŻNĄ ZAMIĄST SZOKU

Tak sklepy podkrecają ceny w 2026 roku

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Patrzę na te dane i mam wrażenie déjà vu. Niby inflacja opadła jak kurz po wybuchu, niby politycy ogłaszają sukces, a tymczasem w sklepie dalej płacę więcej.

Analiza blisko 1,1 mln cen detalicznych pokazuje jasno: w całym 2025 roku codzienne zakupy zdrożały średnio o 4,2 proc. rok do roku. Rok wcześniej było niemal identycznie - 4,3 proc. Czyli stabilizacja. Tyle że na stabilnie wysokim poziomie.

Stabilnie, czyli drogo?

Raport „Indeks Cen w Sklepie Detalicznym”, przygotowany przez UCE Research i uczelnię WSB Merito, obejmuje 17 najpopularniejszych kategorii - od żywności, przez napoje, po chemię gospodarczą i karmy dla zwierząt. Krótko mówiąc: wszystko to, czego nie da się nie kupować. I właśnie to drożeje.

Dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito mówi wprost:

To pozytywna wiadomość, że średni poziom wzrostu cen badanych 17 kategorii ustabilizował się i utrzymuje się na bardzo podobnym poziomie jak rok wcześniej. Niepokojące jest natomiast to, że w tym samym czasie nastąpił znaczący spadek inflacji, co powoduje, że różnica między jej poziomem a średnim wzrostem cen w sklepach zwiększyła się. W efekcie podwyżki detalistów na poziomie 4,2% możemy traktować jako dość wysokie, a przez tę sytuację wielu konsumentów mogło nie odczuć spadku inflacji w swoich budżetach domowych.

I tu jest sedno całej historii. Inflacja w statystykach spada, ale w portfelach niekoniecznie. Bo CPI to koszyk szeroki jak autostrada: są tam paliwa, usługi, różne cuda. A my ży-

jemy na wąskiej ścieżce między półką z chlebem a lodówką z mięsem.

Dr Robert Orpych, ekspert z zakresu konsumpcji i marketingu, przypomina, że raport patrzy dokładnie na te produkty, które kupujemy regularnie. I to one budują nasze poczucie drożyzny: ceny paliw w lipcu spadły, więc inflacja statystycznie wygląda ładniej. Ale ceny artykułów codziennych „najsilniej kształtują subiektywne postrzeganie inflacji”. Dlatego - mimo niskiego CPI - portfel dalej cierpi.

Dr Orpych idzie jeszcze dalej:

Konsument, po latach wyższych cen, zaakceptował podwyższonego poziomu cen bez znaczącego oporu. Sieci handlowe wykorzystały to do odbudowania rentowności po trudnych latach walki o marżę. W zestawieniu z danymi z lat 2023-2024 widać, że polski handel detaliczny wszedł w fazę pełzającego wzrostu cen, rezygnując z gwałtownych skoków. Dla przeciętnego Polaka oznaczało to dalsze obciążenie, ale o znacznie mniejszej sile niż w czasach dwucyfrowej inflacji.

Czyli nauczyliśmy się płacić więcej i przestaliśmy krzyczeć. A skoro nie krzyczymy, ceny mogą pełzać w górę spokojnie, bez rewolucji przy kasie.

Na tym tle żywność wygląda niby trochę lepiej. W 2025 roku podrożała średnio o 3,6 proc. rok do roku, czyli wolniej niż reszta asortymentu.

Dr Fiks dodaje: Fakt, że średni wzrost cen żywności jest niższy niż ogólny wzrost cen w sklepach detalicznych - z punktu widzenia przeciętnego konsumenta - jest dobrą wiadomością. Niemniej jest on w dalszym ciągu wyższy niż poziom inflacji. To pokazuje, że niestety żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością.



- Żywność należy do kategorii produktów, które ciągną inflację w górę, a to nie jest dobrą wiadomością - przekonuje dr Artur Fiks z uczelni WSB Merito

Czyli niby wolniej, ale dalej szybciej niż inflacja oficjalna. Uspokajające jak informacja, że statek tonie, ale już nie tak gwałtownie.

Nie ma tragedii

Dr Orpych dorzuca trochę optymizmu: - Po raz pierwszy od kilku lat żywność drożeje wolniej niż pozostałe kategorie. Jest to korzystna zmiana, szczególnie dla gospodarstw domowych o niższych dochodach, gdzie żywność stanowi 25-30% wydatków. Widać efekt intensywnej konkurencji między dyskontami. Sklepy prowadzą wojnę cenową na produktach podstawowych, które konsument porównuje między sieciami. Ponadto rynki rolne wróciły do równowagi po szokach z poprzednich lat. Jednocześnie zbiory w Polsce były zadowalające, czyli bez ekstremalnych susz czy powodzi.

Wojna cenowa na mleko i chleb trwa, żebyśmy tylko przyszli po droższe słodycze i napoje. Klasyka kapitalizmu w wersji promocyjnej.

Różnica między drożyzną ogólną a drożyzną żywnościową się zmniejsza. Rok temu je-

dzenie drożało szybciej niż reszta. Teraz tempo się wyrównało. To efekt uspokojenia po szokach wojennych, energetycznych i nawozowych.

Ale dr Fiks studzi entuzjazm: - Pamiętajmy jednak, że ceny żywności są dość wrażliwe na czynniki takie jak pogoda, sytuacja geopolityczna, epidemie wśród zwierząt hodowlanych itp. W efekcie bardzo szybko żywność może stać się głównym napędem średniego tempa wzrostu cen w sklepach.

Krótko: wystarczy jedna susza, jeden konflikt albo jedna choroba drobiu i wracamy do spirali. A teraz crème de la crème drożyzny.

Gdzie ceny rosną?

Poniżej TOP 5 najmocniej drożących kategorii w 2025 roku:

- używki: +9,7 proc.;
- produkty tłuszczowe: +9,2 proc.;
- napoje: +7,7 proc.;
- słodycze i desery: +7,4 proc.;
- mięso: +6,5 proc.

Dr Orpych tłumaczy drożące używki.

- Poza kosztami produkcji i pracy, kluczowa była podwyżka akcyzy oraz strategia producentów, którzy czasem wykorzystują taką sytuację do podniesienia cen, wiedząc, że konsumenci przypiszą to obciążeniom fiskalnym.

Do tego niska elastyczność popytu - ludzie i tak kupią. Czyli państwo podnosi podatki, a biznes dorzuca swoje kilka procent „bo można”.

Dr Fiks wyjaśnia, co się stało z tłuszczami i napojami.

- Jeszcze rok temu produkty tłuszczowe taniały o 9,6 punktów procentowych. To było największym spadkiem cen w zestawieniu. W zeszłym roku, m.in. z powodu wzrostów cen rzepaku o ponad 22% oraz zwiększonych kosztów produkcji i logistyki, tłuszcze stały się kategorią ciągnącą w górę średni wzrost cen w sklepach detalicznych. Natomiast jako jedną z przyczyn podwyżek cen napojów można podać wzrost kosztów opakowań niezbędnych do sprzedaży tego typu produktów. Dodatkowo nie bez znaczenia było podniesienie kosztów produkcji i logistyki. Istotna

okazała się też sezonowość popytu.

A mięso?

- W przypadku mięsa za główne czynniki wpływające na wzrost cen należy uznać wzrost kosztów produkcji oraz zwiększony popyt szczególnie w przypadku mięsa wołowego i drobiowego - ocenia dr Fiks.

Czyli drożej produkować i więcej ludzi chce jeść - ceny idą w górę.

Są też kategorie, które potaniały:

- warzywa: -2,6 proc.;
- produkty sypkie: -0,9 proc.;
- dodatki spożywcze: -0,3 proc.

- Powodów spadku cen warzyw i produktów sypkich należy upatrywać przede wszystkim w wysokich plonach, z jakimi mieliśmy do czynienia w ubiegłym roku, oraz w ustabilizowaniu się kosztów produkcji. Warto zauważyć, że w 2024 roku warzywa były wśród najbardziej drożących kategorii, co pokazuje, że poziom ich cen nie należy do stabilnych. Spadek cen dodatków spożywczych jest konsekwencją obniżenia cen półproduktów wykorzystywanych do ich produkcji, czyli przede wszystkim warzyw i produktów sypkich - mówi doktor Artur Fiks.

Czyli taniej tam, gdzie natura dopisała i koszty trochę odpuściły.

Podsumowanie? Inflacja może i spada w tabelkach, ale codzienne życie nadal drożeje. Handel nauczył się, że Polacy są w stanie przełknąć wyższe ceny bez buntu. Zamiast szoków - pełzanie. Zamiast wybuchów - powolne podkrecające sruby.

I to właśnie ta cicha drożyzna jest dziś największym problemem. Nie spektakularna, nie dwucyfrowa, ale stała, konsekwentna i coraz bardziej normalna.

©@

INFRASTRUKTURA NIE MAJĄ TARGETÓW, A SPRZEDAJĄ ZA MILIARDY

Tak gra dziś gigant w Polsce

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

- Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają - mówi nam Marek Dobrzycki, który odpowiada za główne obszary działalności Panattoni w Polsce. To podejście brzmi jak luz, ale stoją za nim chłodna kalkulacja i twarde liczby. W rozmowie Dobrzycki tłumaczy, co dziś naprawdę napędza rynek, gdzie są bariery i dlaczego inwestorzy znów częściej patrzą na Polskę.

E-budownictwo: proszę w dwóch zdaniach powiedzieć, czym Panattoni zajmuje się w Polsce?

Marek Dobrzycki: Jesteśmy największym na rynku deweloperem powierzchni przemysłowych. Budujemy magazyny, ale też obiekty produkcyjne, centra danych itd. Wszystko, co wiąże się z szeroko rozumianym przemysłem. Organizujemy finansowanie, wykonawstwo, wszystkie niezbędne pozwolenia.

Co było najtrudniejsze w 2025 roku? Czy jest coś, co się zmienia na lepsze wraz z nowym rokiem?

W Polsce, porównując nas do innych krajów europejskich, zawsze największym wyzwaniem są finansowanie i płynność rynku. Ale kiedy patrzemy na 2026 rok versus 2025, to się poprawia. W ostatnich latach geopolityka trochę nam przeszkadzała i w ubiegłym roku też była wyzwaniem. Byliśmy postrzegani jako kraj na granicy frontu. Na szczęście to się zmieniło. Powracając inwestorzy ze Stanów Zjednoczonych, z Azji, którzy rozumieją, że konflikt prędzej czy później się zakończy. Polska w ich oczach staje się teraz atrakcyjną i bezpieczną alternatywą.

Jakie inwestycje Panattoni chce zrealizować w tym roku? Czy są jakieś konkretne plany?

Nie jest tak, że planujemy konkretne inwestycje. Często podążamy za klientami, którzy się do nas zgłaszają. Więc jeżeli ktoś się do nas zgłosi i będzie chciał zainwestować np.

w Trójmieście czy gdzieś indziej w Polsce, to my za nim pójdziemy i będziemy budowali w wybranej lokalizacji. Kontynuujemy naszą strategię - budowanie obiektów przemysłowych pod klienta lub też spekulacyjnie w lokalizacjach, które mają ku temu potencjał, głównie na rynkach tzw. wielkiej piątki, czyli Warszawa, Śląsk, Wrocław, Poznań i okolice Łodzi.

Jak duży procent realizacji stanowią projekty spekulacyjne w zestawieniu z zamówieniami od danego klienta?

Trudno mówić o takim stałym podziale procentowym między projektami spekulacyjnymi a tymi realizowanymi dla konkretnych klientów. Ten miks zmienia się wraz z cyklem gospodarczym i nastrojami rynku. W okresach spowolnienia, gdy firmy ostrożnie podejmują decyzje, rośnie udział projektów szytych pod klienta. Z kolei w fazach ożywienia większą rolę odgrywają projekty spekulacyjne, które pozwalają nam szybko reagować na rosnący popyt.

Porozmawiajmy o inwestycjach, które są w toku. Na jakim etapie znajduje się Panattoni Park Białystok III?

Nasza najnowsza inwestycja w województwie podlaskim jest blisko ukończenia, będzie oddana jeszcze w tym kwartale. Obiekt jest wynajęty w 75 procentach, a pozostała powierzchnia jest w tej chwili jedyną dostępną w budynku klasy A w tym regionie.

A budowa fabryki ZREW Transformatory w Łodzi i budowa nowego centrum dystrybucyjnego dla marki Media Expert, również w Łodzi?

Budowa fabryki ZREW Transformatory trwa, inwestycja będzie gotowa w trzecim kwartale tego roku. Natomiast w przypadku budynku dla Media Expert jesteśmy w pierwszej fazie. Pierwszy budynek o powierzchni 150 tys. mkw. będzie gotowy w trzecim kwartale tego roku, a cała inwestycja w pierwszym kwartale następnego roku. Wszystko idzie zgodnie z planem, chociaż teraz trochę nam mrozi przeszkadzają w budowie.

Jest tak zimno, że niewiele da się zrobić?

Zgadza się, nasi wykonawcy mają z tym problem. Niskie temperatury utrudniają szczególnie początkowe fazy budowy, przeszkadzają w robo-



FOT. PANATTONI

- Polska to bardzo dobre miejsce do inwestowania. W porównaniu do innych krajów europejskich proces pozwoleniowy jest relatywnie szybki i ta strona formalna na pewno nie jest blokadą - przekonuje Marek Dobrzycki

tach ziemnych, fundamentowaniu, zakładaniu instalacji, kabli. Są przestoje, które trzeba będzie nadrobić, gdy mrozy będą puszczały.

Ile czasu potrzeba, żeby nadrobić np. dwa tygodnie przestoju?

Myślę, że w ciągu kwartału można to nadrobić.

A co z budową własnego centrum magazynowego Panattoni na zachód od Gdańska?

Inwestycja w Kowalach przy obwodnicy Trójmiasta będzie ukończona w drugim kwartale tego roku. W budowie mamy jeszcze kilka własnych obiektów, między innymi jeden z największych parków logistycznych na Śląsku, zlokalizowany niedaleko lotniska w Pyrzowicach. Pierwszy etap tej inwestycji oddamy jeszcze w tym kwartale.

Jakimi wynikami finansowymi Panattoni zamknął 2025 rok? Jak wyglądają one w porównaniu do 2024 roku i czy przyjęliście jakiś cel finansowy na 2026 rok?

Jeżeli chodzi o finanse, to sprawdzamy dwa główne wskaźniki, czyli ile udało się wybudować/ile budów zostało rozpoczętych oraz ile udało się sprzedać. Wskaźniki za 2025 r. były zdecydowanie wyższe niż za 2024. Sprzedaliśmy 19 projektów o łącznej wartości 3,5 mld zł. I wystartowaliśmy z projektami o wartości 2,8 mld zł. To solidny wynik, biorąc pod uwagę sytuację rynkową. Nie mamy na ten rok konkretnych założeń. Co uda nam się sprzedać, sprzedamy. A jeżeli sprzedamy mniej, to też nic się nie stanie, bo w kolejnym roku sprzedamy więcej. Jesteśmy firmą prywatną bez targetów. Sięgamy po okazje rynkowe, które się nadarzają.

Sytuacja rynkowa sprzyja Panattoni?

Tak, zdecydowanie, poprawia się z roku na rok. Po wybuchu wojny w Ukrainie rynek trochę ucichł, zwłaszcza kapitałowy. Natomiast teraz widzimy, że z roku na rok rynek się stabilizuje i idzie w górę wraz z obniżeniem kosztów finansowania, obniżeniem stóp procentowych w Polsce, Europie i Stanach Zjednoczonych. Widać, że rynek się podnosi i chęć inwestowania w nieruchomości jest dużo większa niż rok czy dwa lata temu.

Jak Panattoni wybiera lokalizacje w Polsce? Jakie czynniki bierzecie pod uwagę?

Trzeba rozróżnić dwie kwestie. Pierwsza jest taka, że jeżeli przychodzi do nas klient i ma już wybraną lokalizację czy przynajmniej przybliżony obszar na mapie Polski, to my podążamy za klientem. Szukamy dla niego nowej lokalizacji albo proponujemy coś dopasowanego z naszego banku ziemi. To jedna sytuacja. A druga sytuacja jest taka, że lokalizujemy swoje obiekty w miejscach, które potencjalnie znajdą wynajmujących klientów, i zwykle to są rynki wielkiej piątki. Oczywiście są też rynki aspirujące do wielkiej piątki: Szczecin, Trójmiasto, region Krakowa i Rzeszowa. Jeżeli tam znajdujemy nieruchomości, która jest położona blisko węzła autostradowego i relatywnie blisko miasta, to zabiegamy o nią, bo wiemy, że w przyszłości, nawet jeżeli wybudujemy tam obiekt częściowo spekulacyjnie, to on znajdzie swojego klienta.

Co napędza dzisiaj rynek najmocniej? Magazyny, produkcje, e-commerce, jeszcze coś innego?

Od dawien dawna wszystko po trochu. W trakcie pandemii głównym motorem napędu

był e-commerce. Teraz jego rozwój jest trochę obniżony, ale w dalszym ciągu to numer jeden. Jest jeszcze oczywiście konsumpcja, czyli firmy z branży FMCG, które wraz ze swoim rozwojem konsolidują wszystkie magazyny w jedno. To też nas napędza. Do tego dochodzi nearshoring, o którym wiele się ostatnio mówi, czyli firmy z Azji czy innych zakątków świata przenoszą swoje obiekty produkcyjne bliżej klienta. Widzimy też trend polegający na tym, że firmy z zachodniej Europy, które szukają atrakcyjniejszych warunków, jeżeli chodzi o finanse, czynsz, koszty pracy, spoglądają częściej na Polskę, żeby ulokować tutaj swoje obiekty produkcyjne bądź magazynowe. W Polsce infrastruktura się rozwija, więc też czas dojazdu do Niemiec, Francji, Hiszpanii jest dużo lepszy niż kilkanaście lat temu. Z Polski naprawdę można obsługiwać zachód Europy.

Zagraniczne firmy nie obawiają się tego, co dzieje się u naszych wschodnich sąsiadów?

Nie, nie obawiają się, zwłaszcza firmy europejskie. W Europie wszyscy dokładnie rozumiemy, co się dzieje za wschodnią granicą i mamy świadomość, że Polska jest w NATO, dlatego nikt nie zakłada, nawet w najczarniejszych scenariuszach, że coś się może u nas wydarzyć.

Mimo to pewnie częściej wybierane są lokalizacje w zachodniej części kraju?

Oczywiście, logistycznie lepiej jest ulokować swój zakład na zachodzie Polski. Aczkolwiek wschód też ma swoje atuty, np. łatwiej jest znaleźć pracownika.

A jak jest w Panattoni? Nie ma problemów kadrowych i w spółce, i u wykonawców?

W organizacji nie mamy problemów kadrowych. Jeżeli chodzi o wykonawców, oni mają te problemy, bo one są wszędzie, natomiast na tle Europy Zachodniej u nas sytuacja wciąż jest dobra.

Chcę jeszcze zapytać o najemców. Wszystkie gotowe obiekty własne Panattoni mają swoich najemców?

Mamy wynajęte obiekty w 95%. To bardzo dobry wynik. 5 proc. niewynajętej powierzchni pozwala szybko zareagować na potrzeby klienta.

Kim są klienci Panattoni? To zwykle mniejsze czy większe firmy? Bardziej polskie czy zagraniczne?

Klient jest absolutnie różny. Począwszy od lokalnych, polskich firm, które się rozwijają i potrzebują większej powierzchni, przez średnie firmy, kończąc na megakoncernach.

Czyli nie jest tak, że podejmujecie się tylko tych dużych projektów?

Właśnie to jest nasza przewaga. Robimy transakcje, które są na 1000 mkw., i te na 200 tys. mkw. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdym klientem.

W jakim stopniu posiłkujecie się finansowaniem bankowym? Pewnie takim firmom, jak Panattoni, banki nie odmawiają kredytów.

W Polsce finansowanie bankowe nigdy nie było problemem. Kredyty bankowe były zawsze dostępne, a teraz są jeszcze bardziej dostępne, bo budowanych jest mniej biur, obiektów handlowych czy mieszkaniowych. Segment nieruchomości przemysłowych od kilku lat jest na fali wznoszącej. Dla banków on jest atrakcyjny i dobrze postrzegany, a my jako duża firma, solidna, która istnieje na polskim rynku od 20 lat, mamy superhistorię. Wszystkie banki, z którymi współpracujemy, znają nas, wiedzą, że zawsze dowozimy projekty. Nigdy nie było żadnych nieprawidłowości dotyczących spłaty ani innych kwestii.

Przy każdej rozpoczętej inwestycji sięgacie po kredyt?

Zwykle wkładamy około 35-40 procent kapitału własnego, a na resztę mamy finansowanie bankowe.

Co interesuje banki? Jakiej rzeczy biorą pod uwagę?

Za każdym razem banki sprawdzają, dla kogo budujemy, czy najemcą będzie stać na czynsz. Analizują, jak długie są umowy, czy harmonogram jest realny. Banki zatrudniają zewnętrzne podmioty, które pomagają im w sprawdzaniu tych wszystkich ryzyk. Ostatnimi czasy zwracają też uwagę na ESG, czyli w jakim stopniu budynek jest „zielony”. Wszystkie nasze obiekty certyfikujemy certyfikatem BREEAM na wysokim poziomie Excellent, więc „zielony” element mamy zachowany. ©©

FIRMA POLSKI RYNEK IT ROŚNIE

Zwolnienia w branży nadal są możliwe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polski rynek pracy IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia.

- Zwolnienia w branży IT są możliwe, ale masowe cięcia zatrudnienia nie są obecnie dominującym trendem; bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Widać też, że charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania - mówi Strefie Biznesu Dominik Malec z Experis IT Recourcing, firmy, która zajmuje się rekrutacją specjalistów i kadry zarządzającej w branży IT.

Strefa Biznesu: Na jakie pensje mogą liczyć pracownicy w branży IT w tym roku?

Dominik Malec, ekspert rynku pracy, lider Experis IT Recourcing: Rynek IT w Polsce nadal oferuje jedne z atrakcyjniejszych stawek w porównaniu do innych sektorów. Wynagrodzenia zależą oczywiście

od specjalizacji i poziomu doświadczenia, ale obserwujemy, że pensje w kluczowych obszarach często przekraczają średnie rynkowe. Dla przykładu młodszy specjaliści mogą liczyć na propozycje w średnim przedziale, natomiast specjaliści z unikalnymi kompetencjami technicznymi i doświadczeniem projektowym znajdują oferty o kilkadziesiąt procent wyższe niż średnia krajowa.

Najlepiej wynagradzane stanowiska to jakie?

Najwyższe stawki utrzymują się w obszarach związanych z cyberbezpieczeństwem, chmurą, sztuczną inteligencją oraz architekturą systemową. Role takie jak Security Architect, Cloud Solutions Architect, AI/ML Engineer czy Lead DevOps są premiowane ze względu na krytyczne znaczenie w projektach transformacyjnych. Dodatkowo, w miarę dojrzewania rynku, rośnie wartość osób łączących kompetencje techniczne z biznesowym zrozumieniem (np. Technical Product Ownerzy czy Solution Managerowie).

Czy możliwe są duże, spektakularne rekrutacje w branży IT, czy raczej należy liczyć się z bardzo ostrożnymi zmianami w tym zakresie?

Rynek IT nadal rośnie, ale tempo i charakter rekrutacji się zmienia. Coraz mniej jest rekrutacji „masowych”, a więcej jest selektywnych i ukierunkowanych na konkretne kompetencje i projekty strategiczne. Firmy planują zatrudniać, ale robią to bardziej przemyślnie, kierując inwestycje tam, gdzie widzą realną wartość dodaną. Możliwość dużych, spektakularnych procesów rekrutacyjnych nie jest wykluczona, ale raczej dotyczyłaby projektów o kluczowym znaczeniu rynkowym lub strategicznych ekspansji.

Czy możliwe są też zwolnienia lub duże rotacje w działach IT?

Tak, jak najbardziej są możliwe, choć masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach. Przyczyną jest optymalizacja kosztów, automatyzacja zadań oraz przenoszenie uwagi na kompe-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY FIRMY

- Masowe zwolnienia w IT nie są dominującym trendem. Bardziej realne są reorganizacje i rotacje w zespołach - mówi Dominik Malec, ekspert rynku pracy i lider Experis IT Recourcing

tencje przyszłości. W praktyce może to oznaczać, że część ról o charakterze rutynowym lub wsparciowym zostanie zdeprecjonowana, a wzrośnie popyt na bardziej wyspecjalizowane zadania.

Dużo mówi się o tym, że młodzi programiści mają obecnie dużo większe trudności ze znalezieniem pracy. Jakie są Pana obserwacje w tym względzie?

Juniorzy nadal mają możliwości wejścia na rynek pracy IT, ale ich sytuacja jest bardziej konkurencyjna niż kilka lat temu. Firmy coraz częściej stawiają na doświadczenie lub praktyczne umiejętności (np. portfolio projektów, open source, kursy praktyczne). To oznacza, że początkujący programiści muszą wykazać się większą inicjatywą w uczeniu się i zdobywaniu praktyki, aby konkurować o miejsca pracy. Dla tych, którzy inwestują w aktualne technologie i potrafią pokazać realne rezultaty, nadal istnieje sporo ofert, zwłaszcza w startupach, firmach outsourcingowych i mniejszych zespołach projektowych.

Jakie widzi Pan nowe zjawiska lub trendy na rynku pracy IT? Na co teraz zwracają uwagę pracodawcy podczas rekrutacji?

Wyróżniłbym kilka kluczowych trendów na rynku IT. Po pierwsze, transformacja low-code/no-code, choć nie zastępuje tradycyjnych programistów, zmienia strukturę popytu na role deweloperskie, przesu-

wając akcenty w stronę integracji i architektury rozwiązań. Po drugie, AI jako element codziennej pracy. Narzędzia oparte na sztucznej inteligencji stają się dziś standardem w developer workflow, testowaniu i analizie danych. Zyskuje też inny trend - rośnie znaczenie kompetencji miękkich, takich jak umiejętność komunikacji, pracy zespołowej, zarządzania projektami i myślenia strategicznego. Te kompetencje stają się równie ważne, jak wiedza techniczna. Nowe modele pracy, na przykład hybrydowe, projektowe zatrudnienie oraz interim/expert networks zyskują na popularności jako uzupełnienie tradycyjnych etatów. Rynek IT w 2026 roku nadal oferuje atrakcyjne wynagrodzenia i perspektywę rozwoju, ale charakter zatrudniania przesuwa się w stronę kompetencji strategicznych i specjalizowanych, a nie masowego zatrudniania. Stabilność pracy idzie w parze z elastycznością i gotowością do ciągłego uczenia się - to one decydują o przewadze konkurencyjnej zarówno pracowników, jak i organizacji. ©©

Inspektor będzie mógł ingerować w zatrudnienie. A to święte prawo przedsiębiorcy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowy projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal nie podoba się pracodawcom.

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że treść umowy o pracę nie może być kreowana decyzją administracyjną. - Inspektor pracy wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej pracy, formę umowy i wynagrodzenie. To budzi wątpliwości przedsiębiorców - mówi Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Nowy projekt zmian w inspekcji pracy doprecyzował proces odwoławczy; nie będzie rygору natychmiastowej wykonalności

Na stronach Rządowego Centrum Legislacji opublikowano kolejną wersję projektu ustawy, która przyznaje inspektorom

pracy uprawnienia do przekwalifikowywania umów cywilnoprawnych i B2B na umowy o pracę. Projekt trafił pod obrady Stałego Komitetu Rady Ministrów. Nowa wersja projektu reformy Państwowej Inspekcji Pracy została ustalona z Komisją Europejską i spełnia wymogi KPO. Przypomnijmy, że zmiany dotyczące umów cywilnoprawnych to jeden z tzw. kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata pieniędzy z KPO (Polska ma czas na wdrożenie dyrektywy do końca czerwca).

Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, wprowadzone będą wyroki wstępne

W projekcie podtrzymano nadanie PIP kompetencji do przekształcania umów cywilnoprawnych w umowy o pracę. Doprecyzowany został proces odwoławczy od decyzji inspektora. Odwołanie to będzie mogło być kierowane do okręgowego inspektora pracy, a następnie do powszechnego sądu pracy. Do czasu prawomocnego orzeczenia decyzja inspektora będzie



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan, twierdzi, że kolejny projekt ustawy o zmianach w inspekcji pracy nadal budzi duże wątpliwości przedsiębiorców

wstrzymana. Projekt nie wprowadza więc rygору natychmiastowej wykonalności decyzji inspektora, jak zakładała pierwsza propozycja. Projekt wzmacnia rolę wymiaru sprawiedliwości i sądów pracy, a nawet wiąże się ze zmianami w tym obszarze sądownictwa. Mają zostać wprowadzone takie narzędzia, jak m.in. wyroki wstępne. Przewidziano też przywracanie zlikwidowanych w ostatnich latach sądów pracy.

Pracodawcy twierdzą, że projekt nadal zawiera kontrowersyjne regulacje, które mogą uderzyć w przedsiębiorców.

- Nad procedowaną ustawą ciążyć będą wątpliwości dotyczące zgodności jej postanowień z konstytucją RP. Zgodnie z projektem inspektor PIP wciąż będzie mógł samodzielnie wydawać decyzje przekształcające umowy cywilnoprawne w umowy o pracę, w tym określać miejsce pracy, rodzaj wykonywanej

pracy, formę umowy i wynagrodzenie. Przeniesienie na poziom decyzji administracyjnej kwestii związanych z kształtowaniem treści umowy o pracę to kluczowe zastrzeżenie przedsiębiorców - dodaje Marek Górski, prezydent Konfederacji Lewiatan.

Górski twierdzi, że nie zostały wzięte pod uwagę propozycje przedsiębiorców i ekspertów, aby rozważyć wprowadzenie nakazu zmiany umowy lub potwierdzenia na piśmie istnienia stosunku pracy, który dałby przestrzeń przedsiębiorcy i osobom fizycznym na dostosowanie się do nowych wymagań.

- Ostatecznie to pracownik kontynuowaniem współpracy na nowych warunkach - wskazuje Marek Górski.

Zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się mieć charakter pozorny - uważa organizacja pracodawców

Według niego nie może być tak, że stanowisko strony umowy cywilnoprawnej będzie całkowicie pominięte.

Górski uważa, że brak uwzględnienia opinii osoby współpracującej w procedurze rekrutacji stosunku prawnego nie tylko nie służy jej interesom, ale może stanowić naruszenie jej praw. Szef Konfederacji Lewiatan ma także duże wątpliwości co do usprawnienia procedury sądowej.

- Proponowane w projekcie zmiany w zakresie procedury przed sądem rejonowym wydają się jedynie pozornie przyspieszać rozpatrywanie spraw. Kontrowersję budzi m.in. konstrukcja instytucji zabezpieczenia, która miałaby obowiązywać w trakcie postępowania sądowego - twierdzi Marek Górski.

Konfederacja Lewiatan postuluje, aby nowe regulacje weszły w życie nie wcześniej niż od 1 stycznia 2027 roku. Organizacja apeluje o rozmowy między ekspertami rządowymi a przedstawicielami przedsiębiorców, podkreślając, że koszty wprowadzanych zmian dla gospodarki i rynku pracy mogą przewyższyć spodziewane korzyści. ©©

Dlaczego nie uczymy fachu?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego szyjący garnitury dla klientów z segmentu luksusu, bez złudzeń obnaża mit „powrotu do rzemiosła”.

W jego pracowni polskie ręce pracują na włoskich tkaninach, a jakość musi walczyć o uwagę w świecie fast fashion i influencerów. Choć zainteresowanie zawodem rośnie, system edukacji kuleje, a rynek faworyzuje taniość i marketing. To opowieść o deindustrializacji, zmarnowanym potencjale i o tym, dlaczego polskie rzemiosło zostało zepchnięte do niszy.

Kiedyś było pięknie...

Polskie rzemiosło odzieżowe żyje dziś w dziwnym rozkroku: między luksusem a zapomnieniem, między nostalgią za Łodzią - przemysłowym sercem kraju - a instagramowym konsumpcjonizmem, który każe nam kupować koszule szybciej niż jesteśmy w stanie je wynosić. Rozmowa ze współwłaścicielem warszawskiego zakładu krawieckiego Kamilem Pałkowskim jest jak zimny prysznic dla wszystkich, którzy jeszcze wierzą w mit „powrotu do rzemiosła” jako naturalnej odpowiedzi na fast fashion.

Nie ma już - jak sam mówi Pałkowski - tej „siemiennej rzemieślniczej pracy”, z której rodziły się wyjątkowe dzieła ludz-



FOT. PRZETAK I PAŁKOWSKI

- Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Dziś tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii - tłumaczy Kamil Pałkowski, współwłaściciel warszawskiego zakładu krawieckiego Przetak i Pałkowski

kich rąk. Jest rynek dóbr luksusowych. Jest aktywne pozyskiwanie klientów. Jest walka o uwagę w świecie, gdzie jakość musi się najpierw sprzedać, zanim w ogóle zostanie doceniona. Szycie na miarę przestało być romantycznym gestem sprzeciwu wobec masowości. Stało się produktem premium w systemie, który stawia na szybkość, skalę i marketing.

Kiedyś Polska była odzieżową potęgą. Łódź stała na przemyśle dziewiarskim, całe zaplecze produkcyjne budowano przez dziesiątki lat. Dziś - jak słyszę od Pałkowskiego - tkaniny sprowadza się z Włoch, Francji czy Anglii. I trudno się dziwić. Globalizacja nie tylko wyeksportowała produkcję do Azji, ale też rozbiła lokalne łańcuchy dostaw. Rzemieślnik w Warszawie pracuje na włoskiej wełnie i brytyjskim tweedzie, bo polskiego przemysłu tekstylnego w dawnej skali po prostu już nie ma.

To nie jest historia o lenistwie czy braku ambicji. To historia o deindustrializacji w białych rękawiczkach.

- Zainteresowanie zawodem krawcy rośnie - przekonuje Pałkowski.

Optymizm w branży, która przez lata była traktowana jak relikwii przeszłości, jest czymś nowym. Tyle że entuzjazm młodych zderza się z realiami rynku: niestabilnością, wysokimi kosztami, koniecznością bycia jednocześnie rzemieślnikiem, marketerem i sprzedawcą.

Ale krawiectwo udowadnia, że „kapitał ma narodowość”. W czasach gdy korporacje przekonują nas, że pieniądź jest kosmopolityczny, a globalne marki są „obywatelami świata”, warszawski krawiec mówi wprost: U nas 70 procent produkcji opiera na rodzimych rzemieślnikach. Jakość jest dla niego fundamentem biznesu, a lokalność realnie przekłada się

na produkt. To nie jest patriotyzm z billboardu - to twarda ekonomia jakości.

System kształcenia

I tu pojawia się pytanie, które w Polsce zawsze budzi emocje: czy państwo powinno pomagać? Pałkowski mówi jasno: kluczowa jest odbudowa kształcenia zawodowego.

W UE praca wpleciona w naukę zawodu (work-based learning) jest po prostu standardem. W 2025 r. średnio 29,6% uczniów w górnym poziomie kształcenia zawodowego było w programach łączących szkołę i realną pracę. Ale różnice między krajami są jak różnice między garniturem szytym na miarę, a „slim fit” z sieciówki.

W Europie Zachodniej nauka zawodu w realnym środowisku pracy jest normą, a nie dodatkiem do szkolnej teorii. W Niemczech aż 89,2 proc. uczniów kształcenia zawodowego uczestniczy w systemie opartym na regularnej pracy w firmach; bardzo podobnie wygląda to w Holandii, gdzie wskaźnik sięga 89,3 proc.. W Austrii niemal połowa młodych ludzi - 49,6 proc. - uczy się zawodu w formule łączącej szkołę z praktyką u pracodawcy, podczas gdy w Polsce jest to zaledwie 13,4 proc., co pokazuje, jak daleko jesteśmy od modelu, w którym rzemiosło i kompetencje buduje się w realnych warunkach produkcji, a nie głównie w szkolnych murach.

To jest ta różnica, której nie da się zagać kampanią wizerunkową. W Niemczech łączenie

pracy z nauką to kręgosłup, u nas to raczej wkładka.

Co więcej: w Niemczech skala systemu jest po prostu przemysłowa. W samym 2025 r. zawarto 475 100 umów praktycznej nauki zawodu. To nie jest nisza dla pasjonatów - to masowa fabryka kompetencji (tak, również rzemieślniczych), tyle że fabryka działająca pod kontrolą standardów, izb, egzaminów i pracodawców.

Polska: dużo „zawodówki”, mało praktyki

Tu jest haczyk: Polska lubi mówić, że „u nas młodzi wybierają zawodówkę”, i to w jakiejś części prawda. Resort edukacji chwali się, że w 2025 r. 58% uczniów było w kształceniu zawodowym (przy średniej UE 52%), a w Niemczech 59,6%.

Tyle że sam udział w szkolnictwie zawodowym nie mówi jeszcze, czy ktoś naprawdę uczy się fachu na żywym organizmie pracy, czy raczej „odhacza” praktyki w szkolnych warsztatach. Według danych cytowanych publicznie przez MEN wśród 217 tys. uczniów branżowych szkół I stopnia około 72 tys. realizuje kształcenie „w rzemiosło”. To brzmi jak solidny fundament, dopóki nie porównamy tego z Europą Zachodnią. 13,4% to odsetek uczniów szkolnictwa zawodowego w Polsce, którzy uczestniczyli w tzw. work-based learning, czyli w formalnych programach łączących naukę w szkole z rzeczywistą pracą lub praktykami u pracodawcy.

W Niemczech i Holandii to około 90 proc. Czyli: my mamy wyspy pracy w nauce zawodu, oni mają archipelag, który tworzy łąd.

Mit wolnego rynku

Rynek, który przez dekady był kształtowany pod dyktando taniej masowej produkcji, nie jest neutralny. Fast fashion nie wygrała dlatego, że była lepsza jakościowo. Wygrała, bo była tańsza, szybsza i lepiej wypromowana. Wygrała dzięki globalnym łańcuchom dostaw i agresywnemu marketingowi. Oczekiwanie, że lokalne rzemiosło samo odnajdzie się w takim środowisku, jest trochę jak wystawienie roweru na autostradę i mówienie: kto silniejszy, ten dojedzie. Przyszłość? Globalnie szybie na miarę zyskuje sympatyków, przychody rosną. Najbliższy rok ma być „barometrem” dla rzemieślniczych marek - testem zdolności do pozyskiwania klientów i wdrażania nowych kanałów sprzedaży. W Polsce, co ciekawe, problemem nie jest jakość. - Nie powinniśmy mieć żadnych kompleksów wobec zagranicy - przekonuje Pałkowski.

Ale polskie rzemiosło nie potrzebuje kolejnej sentymentalnej laurki. Potrzebuje systemowej zmiany myślenia o produkcji, edukacji i promocji. Bo bez tego pozostanie luksusową ciekawostką - piękną, ale marginalną.

A kraj, który nie potrafi obronić własnej jakości przed cudzą taniością, prędzej czy później przestaje być producentem - zostaje tylko klientem.

©P

Dziwne zjawisko na rynku pracy. Bezrobocie w górę, a pracowników brakuje. Prezes Job Impulse tłumaczy ten fenomen

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - mówi Strefie Biznesu Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Najnowsze dane GUS pokazują najwyższy poziom bezrobocia w Polsce od pięciu lat. Stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2025 roku wyniosła 5,7 proc. Jeszcze w maju 2025 r. wskaźnik ten wynosił 5,0 proc., a w kolejnych miesiącach systematycznie

rosł, osiągając poziom 5,6-5,7 proc. jesienią i zimą.

Choć statystyki mogą sugerować spowolnienie, z perspektywy rynku pracy sytuacja jest bardziej złożona i odsłania strukturalne napięcia między dostępnością kandydatów a realnymi potrzebami firm.

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od kilku lat odsłania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy: wielu firmom brakuje pracowników, a kandydatom brakuje pracy. Nie mamy dziś do czynienia z nadmiarem siły roboczej, lecz z rynkiem częściowo niedopasowanych kompetencji, z rynkiem coraz bardziej selektywnym i spolaryzowanym. Bezrobocie dotyka konkretnych grup zawodowych i demograficznych, ale nie rozwiązuje strukturalnych braków kadrowych, szczególnie w logi-

styce, e-commerce oraz wybranych segmentach produkcji - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse, agencji pracy tymczasowej i doradztwa personalnego.

Łukasz Koszczoł twierdzi, że sytuacja na rynku jest skomplikowana. W odpowiedzi na niepewność geopolityczną i presję kosztową pracodawcy ograniczają ryzyko i opóźniają decyzje o tworzeniu stałych etatów. W związku z tym wiele firm częściej sięga po modele zatrudnienia tymczasowego, sezonowego i projektowego. Widać to doskonale choćby w branży logistycznej czy handlowej. Pracodawcy przyjmują nowych pracowników na okresy wzmożonego ruchu i przewidywanych pików sprzedażowych, na przykład przed świętami.

- Nie jest to sygnał wycofania się z rozwoju i zatrud-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

- Wzrost stopy bezrobocia do najwyższego poziomu w Polsce od lat odsłania jeden z kluczowych paradoksów polskiego rynku pracy - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse

niania, lecz zmiana sposobu zarządzania zasobami ludzkimi na rozwiązania oferujące większą elastyczność - twierdzi Łukasz Koszczoł.

W wielu sektorach, jak wskazuje Koszczoł, nadal brakuje kandydatów w wieku produkcyjnym. Firmy rozpoczynają rekrutacje samodzielnie, jednak po kilku tygodniach napotykać barierę niedopasowania oczekiwań do realnej dostępności kompetencji, zwłaszcza na poziomie średniego szczebla.

- W takich przypadkach konieczna jest korekta wymagań lub zmiana strategii pozyskiwania kandydatów, ponieważ bez tego proces znacząco się wydłuża i traci efektywność - dodaje prezes.

Początek roku tradycyjnie przynosi większą ostrożność po stronie pracodawców i spadek zamówień, szczególnie

w produkcji, która zazwyczaj wychodzi ze stagnacji po pierwszym kwartale. Odmieniana sytuacja dotyczy e-commerce, gdzie skala działalności systematycznie rośnie wraz z rozwojem handlu internetowego, a zapotrzebowanie na pracę utrzymuje się mimo postępującej automatyzacji.

- Obecne dane o bezrobociu pokazują więc, że rynek pracy nie cofa się, lecz przechodzi proces dostosowawczy. Kluczowym wyzwaniem staje się dziś dopasowanie - między potrzebami firm a dostępnością kandydatów, między sezonowością popytu a oczekiwaniami pracowników. W takich warunkach elastyczne planowanie zatrudnienia i profesjonalne pośrednictwo pozwalają łączyć te dwa światy bez utraty ciągłości operacyjnej - mówi Łukasz Koszczoł.

©P

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

REKLAMA

0011477291

OGŁOSZENIE BURMISTRZA KARGOWEJ

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w obrębie geodezyjnym 1 miasta Kargowa

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Kargowej:

1. Uchwały Nr 0007.150.2026 z dnia 16 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części terenów w obrębie geodezyjnym 1 miasta Kargowa przy ul. Sulechowskiej,
 2. Uchwały Nr 0007.151.2026 z dnia 16 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części terenów w obrębie geodezyjnym 1 miasta Kargowa przy ul. Górnej i ul. Polnej,
- a także, że przystąpiono do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko tego planu oraz, że w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie zamieszczono ww. uchwały.
- Uchwały Rady Miejskiej w Kargowej dostępne są jest również w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://bip.kargowa.pl/> - Plany (mpzp) - projekty oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kargowej, ul. Rynek 33, 66-120 Kargowa, w godzinach urzędowania.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planów miejscowych w nieprzekraczalnym terminie do dnia **12 marca 2026 r.**

Wnioski należy składać:

- w formie pisemnej na adres: Urząd Miejski w Kargowej, ul. Rynek 33, 66-120 Kargowa,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (opatrzone tematem: „Wniosek do MPZP Kargowa”) na adres: sekretariat@kargowa.pl lub za pomocą komunikacji elektronicznej na adres do e-Doręczeń: AE:PL-90294-98877-CRHFH-33,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miejski w Kargowej, w godzinach pracy Urzędu.

Wnioski do projektu planu składa się na formularzu, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny pod adresem <https://bip.kargowa.pl/> - Plany (mpzp) - projekty.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię i adres Wnioskodawcy, adres do korespondencji oraz numer telefonu Wnioskodawcy, przedmiot wniosku lub uwagi oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Kargowej.

W związku z wejściem w życie przepisów Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE z 27 kwietnia 2016 r. (Dz. U. UE L z 2016 r. Nr 119, s.1 z późn. zm.) zwanego dalej „RODO” informuję, iż Państwa dane będą przechowywane zgodnie z ww. przepisami. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych dostępne są pod adresem internetowym: <https://bip.kargowa.pl/> - Plany (mpzp) – projekty.

BURMISTRZ
(-) MARTA PARON

REKLAMA

0011479666

ZAWIADOMIENIE BURMISTRZA ŁĘKNICY

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

**Burmistrz Łęknicy
informuje,**

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęknicy przy ul. Żurawskiej 1 w dniu 13.02.2026 r. został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Łęknica przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w drodze bezprzetargowej.

REKLAMA

0011479647

AUTOREKLAMA

**INFORMACJA
STAROSTY SŁUBICKIEGO**

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Słubicach na okres 21 dni wywieszono wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, oznaczonej dz. ewid. 8/61, położoną w Starych Biskupicach oraz dz. ewid. 228, położoną w Kunowicach, gm. Słubice, przeznaczonych do dzierżawy w przetargu nieograniczonym. Wykaz wywieszono 10.02.2026 r.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

REKLAMA

0111471349

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje

pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy,

oprocentowanie od 5,30%, bez

żadnych dodatkowych opłat i prowizji

na cele związane z rozwojem

działalności gospodarczej na terenie

Województwa Lubuskiego. Źródło

finansowania: Europejski Fundusz

Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd

Województwa Lubuskiego Tel.

kontaktowy +48 600 052 223,

k.joachimczak@ecdf.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE tel.
693-360-773

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.



„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”.

Z głębokim żalem
zawiadamiamy,
że 14 lutego 2026 r.
w wieku 88 lat

odeszła od nas
nasza Kochana Mama,
Babcia i Prababcia



śt

**Krystyna
Grzymkowska**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 19 lutego 2026
o godz. 12.30 na cmentarzu komunalnym Nowym
w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy godz. 12.00.

Pograżona w smutku

Rodzina

Masz święta w intencji Zmarłej zostanie odprawiona
w dniu pogrzebu
o godz. 11.00 kościele pw. Św. Jadwigi.



Spokój ducha jest najważniejszy. Daje mi go rodzina, dom, żona, ale też praca

Sebastian Karpiel-Bułecka w „Rewii” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Agata Kulesza dostaje szału

Ceniona aktorka opowiedziała ostatnio w wywiadzie dla podcastu Bliskożnacznicy o tym, co jej najbardziej przeszkadza w pracy na planie. – Dostaję szału niemalże, jak gram i widzę kogoś z ekipy, kto gada przez telefon albo siedzi w telefonie. Wtedy natychmiast przerywam ujęcie, bo on mi psuje zabawę – stwierdziła.



Anatomia zemsty

Ale Kino+ HD, 20:10

Koniec lat 70. XX wieku. Louis i Ordell porywają dla okupu żonę nieuczciwego dewelopera. Nie mają jednak szczęścia, bowiem Frank nie zamierza zapłacić okupu. Zdradzona żona postanawia się zemścić.

Jurassic World: Dominion

Polsat, 21:40

Lata po zniszczeniu Isla Nublar dinozaury żyją obok ludzi, będąc zagrożeniem i towarem na czarnym rynku. Bohaterowie muszą odkryć nieczne plany wobec zwierząt, które tym razem są jeszcze bardziej przerażające.

Star Trek: W nieznane

TVN 7, 22:10

Po postojach w bazie kosmicznej Yorktown statek USS Enterprise zostaje niespodziewanie zaatakowany przez żądnych krwi obcych. Załoga musi poradzić sobie na nieznanej i pełnej niebezpieczeństw planecie.

Żelazny most

TVP 2, 23:30

Sztygar Kacper (Bartłomiej Topa) wysyła swojego przyjaciela, Oskara (Łukasz Simlat), na najdalsze odcinki, by mieć więcej czasu na spotkania z jego żoną Magdą (Julia Kijowska). Jedno ze spotkań przerywa wieść o tragedii. Kochankowie rzucają się w wir akcji ratunkowej, mając nadzieję, że ratując przyjaciela, ocalą także własne sumienia.

Patrycji Markowskiej pomaga dojrzałość

Piosenkarka udzieliła wywiadu „Faktowi”. Opowiedziała o relacji z byłym partnerem i ojcem jej syna – aktorem Jackiem Kopczyńskim, z którym rozstała się cztery lata temu. – Nie zawsze sobie spijamy z dzióbków. Myślę, że jakaś taka dojrzałość pomaga. Stawiamy dobro dzieci na pierwszym miejscu. Poza tym, o ile by było łatwiej, gdybyśmy się tak nawzajem szanowali. (...) Boże, jak my byśmy siebie akceptowali nawzajem takimi, jakimi jesteśmy, świat wyglądałby pięknie.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



KRZYŻÓWKA NR 25

Poziomo:

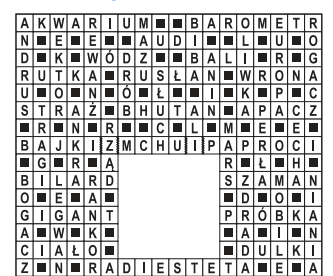
- 1) zużyty sprzęt wojskowy,
- 6) obronne ogrodzenie, częstokół,
- 10) pocztowe zawiadomienie o przesyłce,
- 11) rodzaj maszyny drukarskiej,
- 12) styl w sztuce, odrodzenie,
- 13) wznoszony na cześć jubilata,
- 16) zawody samochodowe,
- 19) „... w Corralu O.K.”, amerykański western historyczny,
- 24) dokument dla ubezpieczonego,
- 25) stolica nad Tamizą,
- 27) szlachetne we fraszce,
- 28) kobiece strój plażowy,
- 29) miasto powiatowe przy ujściu Białej do Dunajca,
- 31) zakwas do ciasta,
- 33) niezły z niego numer,
- 34) płytka do mieszania farb,
- 36) zdobia mankiety koszuli,
- 37) szósty dzień tygodnia,
- 38) składnik gazu ziemnego,
- 39) afrykański kraj z Kilimandżaro,
- 40) pierwszy zawsze najtrudniejszy.

Pionowo:

- 1) ozdobna bylina, georgia,
- 2) Claude, francuski impresjonista,
- 3) mały sklep z ciuchami,
- 4) niewielki komputer osobisty,
- 5) adnotacja w paszporcie,
- 6) jeden z dumasowskich muszkieterów,
- 7) wosku w andrzejkowe święto,
- 8) pospolite drzewa iglaste,
- 9) ... Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
- 14) postać występująca w dramacie,
- 15) broń Kozaków zaporoskich,
- 17) chyba za szybko przemija,
- 18) słynny obrońca reduty,
- 20) muzyka Nowego Orleanu,
- 21) sztuczna skóra do wyrobu torebek,
- 22) naturalny lub sztuczny,
- 23) ogon bobra w gwarze myśliwskiej,
- 26) historyczna nazwa kontynentów Ameryki,
- 29) amerykańska komedia z rolą Dustina Hoffmana,
- 30) płaski lub lekko falisty teren,
- 31) rodzaj kobiecego fartucha,
- 32) turystyczna torba na prowiant,
- 35) mierzone na przegubie ręki.



ROZWIĄZANIE NR 24



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że odważna decyzja otworzy przed Tobą nowe możliwości i kontakty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą efekty. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o dom, relacje oraz własne potrzeby. **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię ciekawa rozmowa, która zmieni perspektywę. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by słuchać uważnie swojej intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi w związku z tym znaleźć chwilę na odpoczynek i szczerą rozmowę. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że to dobry dzień na prezentację swoich pomysłów i planów. **Rak (22.06 - 22.07)** Skup się dzisiaj na detalach, ale nie zapominaj również o całości. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że mały krok da duży efekt.

Lew (23.07 - 22.08)

Równowaga między pracą a sercem będzie kluczem do harmonii i spokoju. Horoskop dzienny stanowczo radzi o tym nie zapominać... **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć. Poczujesz satysfakcję. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy przed Tobą drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że będzie sprzyjać podróżom i nowym inspiracjom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by uporządkować już teraz plany i sprawy finansowe. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablonowe pomysły zyskają uznanie. Horoskop na dziś radzi działać śmiało oraz ufać swojej wizji. Efekty będą imponujące. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość stanie się Twoją siłą. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że twórcze działania dostarczą Ci wiele satysfakcji.

Raport kadrowiczów Urbana: Mamy godnych ambasadorów

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. W weekend Polacy zachwycili w topowych ligach. Piotr Zieliński odprawił z kwitkiem Juventus, Nicola Zalewski ucieszył fanów Lazio, a Jan Bednarek wyręczył kolegów z ofensywy.

W życiowej formie jest przede wszystkim Zieliński. Jeszcze kilka miesięcy temu miał być skreślony w Interze Mediolan, tymczasem teraz prowadzi go lidera tabeli - do Scudetto, czyli mistrzostwa kraju.

Po fenomenalnym meczu z Juve trafił na okładki dzienników i czołówki portali. Dziennikarze piali z zachwytem z powodu gola strzelonego w 90 minucie, rozstrzygającego klasyk.

- To był gol cenniejszy od złota - podsumowano w „La Gazzetta dello Sport”. Zieliński trafił tak, że bramkarz jedynie odprowadził piłkę wzrokiem. Nadzwyczajne było już zresztą samo przełożenie z prawej nogi na lewą poprzedzające strzał. Po nim w euforii nasz rodak zdjął koszulkę kosztem żółtej kartki. Tą bramką zrównał się dorobkiem w Serie A z Arkadiuszem Milikiem. Jemu 49 bramek udało się uezbić dwa lata temu.

Tego samego dnia co Zieliński, tyle że blisko trzy godziny wcześniej, błysnął w tej ceniej lidze Nicola Zalewski. Pomocnik Atalanty Bergamo przypieczętował wygraną na szczególnym stadionie z wyjątkowym rywalem. Jako wychowanek AS Romy dokonał tego bowiem na Stadio Olimpico przeciwko Lazio. Tak jak przyjaciel z reprezentacji Polski, uderzył nie do obrony zza pola karnego.

- To był bilardowy strzał - oceniono we włoskich mediach. Niestety, powtórki nie zobaczymy w marcu na PGE Narodowym w Warszawie, ponieważ w półfinale baraży MŚ 2026 z Albanią będzie pauzować za nadmiar żółtych kartek.



FOT. ADAM JANKOWSKI/POLSKA PRESS

W kontekście baraży o amerykański mundial cieszy forma Jana Bednarka, którą imponuje w Portugalii

W kontekście tego arcyważnego meczu na razie nic nie stoi na przeszkodzie, żeby naszą defensywą pokierował tak jak w FC Porto Jan Bednarek. W niedzielę przeciwko Nacionalowi okazał się bezbłędny. Co więcej, strzelił jedynego gola - pierwszego polskiego w lidze portugalskiej od maja 2010 roku. Bramka padła po rzucie rożnym wywalczonym przez innego Polaka, Oskara Pietuszelewskiego, który wciąż czeka na powołanie od selekcjonera Jana Urbana. Podczas niespełna godzinowego występu ten 17-latek co rusz urywał się

na lewym skrzydle. Przeżył też chwile grozy, kiedy został wyciągnięty przez rywala. Na szczęście skończyło się na bólu.

Dobre wieści napłynęły jeszcze z Francji. Pierwszą asystę po transferze do Rennes zaliczył bowiem Sebastian Szymański. I to przeciw komu. Po jego dośrodkowaniu z rzutu rożnego udało się podwyższyć prowadzenie z drugim w tabeli Paris Saint-Germain, które broni tytułu mistrzowskiego, a które z powodu tego wyniku straciło fotel lidera na rzecz Lens.

Paskudny weekend ma za sobą za to Kamil Grabara. Bramkarz VfL Wolfsburg kolejny raz pracował na notę marzeń od niemieckich dziennikarzy, aż

w końcu popełnił kardynalny błąd przy próbie wybiecia piłki, skutkujący golem wyrównującym dla RB Lipsk. Mecz skończył się remisem 2:2. Po ostatnim gwizdku sędziego fani Wilków dodawali otuchy Grabarze, skandując jego nazwisko. Oni doskonale wiedzą bowiem, ile razy ratował zespół w tym sezonie...

Weekendowe występy kadrowiczów

● Bramkarze:

Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w zremisowanym 2:2 meczu z RB Lipsk.
Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Torino.

● Obrońcy:

Jan Bednarek (FC Porto) - gol, 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Nacionalem.
Matty Cash (Aston Villa) - kontuzja, poza kadraj w Pucharze Anglii.
Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w zremisowanym 0:0 meczu z AEK-iem Ateny.
Jakub Kiwior (FC Porto) - kontuzja, poza kadraj w wygranym 1:0 meczu z Nacionalem.
Jan Zieliński (AS Roma) - na ławce rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z Napoli.

● Pomocnicy:

Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 1:3 meczu z VfB Stuttgart.
Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - 90 minut w przegranym 0:3 meczu z Kocaelispor.
Filip Różga (Sturm Graz) - poza kadraj w przegranym 0:1 meczu z Tirole.
Michał Skóraś (KAA Gent) - do 80 minut w wygranym 3:2 meczu z Charleroi.
Bartosz Slisz (Broendby Kopenhaga) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Viborgiem.
Sebastian Szymański (Rennes) - asysta, do 74 minut w wygranym 3:1 meczu z PSG.
Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - gol, do 70 minut w wygranym 2:0 meczu z Lazio Rzym.
Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, 90 minut w wygranym 3:2 meczu z Juventusem.

● Napastnicy:

Adam Buksa (Udinese) - od 65 minut w przegranym 1:2 meczu z Sassuolo.
Robert Lewandowski (FC Barcelona) - jego drużyna zagrała po zamknięciu wydania gazety.
Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - do 45 minut w przegranym 1:2 meczu z Umm-Salal.
Karol Świdewski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w zremisowanym 1:1 meczu z AEL Larissa.

Wielki rewanż na Estadio da Luz? Real zaczyna batalię o wejście do 1/8 LM

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Real Madryt przed drugim podejściem na Estadio da Luz, tym razem w 1/16 finału Ligi Mistrzów. Czy wyprowadzą zwycięstwo dla podopiecznych Álvaro Arbeloi?

Real, najbardziej utytułowany klub w historii Ligi Mistrzów - 15-krotny jej triumfator - niespodziewanie spadł w tabeli na koniec fazy ligowej Ligi Mistrzów i nie załapał się do najlepszej ósemki, która z automatu awansowała do 1/8 finału. A to oznacza, że przed Królewskimi dodatkowy dwumecz.

W 1/16 finału Real zagra ze starym, choć nie tak dawnym znajomym - Benfiką Lizbona, która dzięki heroicznej postawie i wygranej w ostatnim meczu na Estadio da Luz, po голу w doliczonym czasie autorstwa bramkarza Anatolija Trubina, awansowała do fazy pucharowej. Dzięki temu portugalski klub, prowadzony przez José Mourinho, rzutem

na taśmę wskoczył w tabeli na 24. miejsce - ostatnie, które dawało prawo gry w barażach.

We wtorek z punktu widzenia polskiego kibica szczególnie interesująco zapowiada się także mecz na Signal Iduna Park, gdzie włoska Atalanta BC zagra z Borussią Dortmund, a w kadry gości będzie Nicola Zalewski.

Jaka jest szansa na jego występ, po tym jak w ostatnim meczu ligowym zdobył wyjątkową bramkę na Stadio Olimpico przeciwko SS Lazio? Wydaje się, że - choć poprzednie spotkanie w LM nasz wahadłowy w całości przesiedział na ławce rezerwowych - jest teraz znacznie większa. W trwającym sezonie Zalewski wystąpił trzy razy w elitarnych rozgrywkach sygnowanych logiem UEFA.

Wtorkowe mecze 1/16 finału Ligi Mistrzów:

● **godz. 18.45:** Galatasaray - Juventus;
● **godz. 21.00:** AS Monaco - PSG, Benfica - Real Madryt, Borussia Dortmund - Atalanta BC. ©



FOT. PAP/EP/JOSE SENA GOUALD

Real Madryt w ostatniej kolejce fazy ligowej LM przegrał 2:4 na Estádio da Luz i został zepchnięty do baraży

Andżelika Wójcik wytoczyła ciężkie działa. Mocne zarzuty olimpijki

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

ŁYŻWIARSTWO. Panczenistka Andżelika Wójcik oskarżyła Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego o brak należytych przygotowań do igrzysk. Szef związku stanowczo odpięra zarzuty.

Wójcik ma na swoim koncie medale mistrzostw świata i Europy. Zdobyła też małą Kryształową Kulę Pucharu Świata na dystansie 500 metrów za drugie miejsce w klasyfikacji

generalnej w ubiegłym sezonie. W latach 2020, 2024 i 2025 zdobywała brązowe medale w sprincie drużynowym podczas mistrzostw świata.

Oskarżenia panczenistki

Frustracją Wójcik podzieliła się z mediami tuż po niedzielnym starcie, gdy zajęła 11. miejsce.

- W tym sezonie startowym przygotowywałam się sama. Byłam bez trenera od początku cyklu Pucharu Świata. To przykre - powiedziała zawodniczka w rozmowie z Eurosportem.

Na pytanie, co jest tego powodem, odesłała do władz związkowych. Nie potrafiła wskazać konkretnej osoby, do której ma o to pretensje. - Musiałam sama sobą się opiekować. Wolę to niż cierpieć - dodała Wójcik.

Reakcja związku

Na zarzuty zawodniczki niemal natychmiast zareagował Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego.

- To jest bzdura. Myślę, że Andżelika powinna przeprosić przede wszystkim trenerów,

ktoży próbowali jej pomóc. To są po prostu kłamstwa, w których nie ma nawet cienia prawdy. Miała pełną opiekę i to my bardziej staraliśmy się o to, żeby ona miała tę opiekę niż ona sama, ponieważ to jest konfliktowa osoba. Co chwila musieliśmy gasić pożary. Najpierw z trenerem Arturem Wasielem, z którym nie chciała trenować. Później prosiliśmy, żeby pracowała z trenerem Rolandem Cieślakiem i tak było do października, do zawodów Pucharu Świata w Salt Lake City, gdzie stwierdziła, że ona

już dalej nie chce trenować z grupą, bo wszyscy są przeciwko niej. Trenowała sama, a i tak nie chcieliśmy zostawić jej samej. Poprosiliśmy trenerkę Agatę Jabłońską, naszego team lidera, żeby jednak sprawowała nad nią opiekę. Było ustalone, że Andżelika będzie realizowała plany trenera Rolanda Cieślaka, ale nawet tego nie realizowała - powiedział w wydanym oświadczeniu Rafał Tata-ruch, prezes PZŁS.

Szef PZŁS nie kryje też, że jest ogromnie rozczarowany postawą zawodniczki.

- Z jednej strony ogromny talent, z drugiej strony wydaje mi się, że nie przepracowała tego tak jak powinna i stąd takie, a nie inne miejsce, które tutaj zajęła. A z kolei to spowodowało ogromne rozżalenie, ale powinna to wziąć na swoją klatę, a nie zrzucić to na barki trenera, sztabu szkoleniowego czy związku, bo absolutnie w tym momencie nie jesteśmy winni - podsumował Tata-ruch.

Oprócz Wójcik, na 500 m startowały Kaja Ziomek-Nogal, która była szósta, oraz Martyna Baran (17). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

W pierwszej lidze mężczyzn wygrali tylko zielonogórzanie
Wyniki Lubuszan w 16. serii spotkań grupy B I ligi mężczyzn: PGE KPR Gryfino - Zew Świebodzin 33:31, Tęcza Folplast Kościan - Olimp AZS UZ Zielona Góra 34:34 (w rzutach karnych 2:4), SKPR Świdnica - UKS Trójka Nowa Sól 33:30. W tabeli Zew jest 4. - 30 pkt. (bramki 491:438), Olimp AZS UZ 5. - 29 pkt. (514:468), a UKS Trójka 7. - 23 pkt. (453:451).

KOSZYKÓWKA

Lubuskie zespoły przegrały mecze w halach rywali

W 24. serii spotkań w grupie D II ligi mężczyzn lubuskie zespoły przegrywały na wyjazdach: EIG CEZiB Kangoo Basket Gorzów z MKS Smykiem Prudnik 73:83, a REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra z Dijo Kąty Wrocławskie 70:97. W tabeli „Kangury” zajmują 4. miejsce - 39 pkt. (małe „oczka” 2045:1907), a zastalowcy 14. - 28 pkt. (1662:1776).

SIATKÓWKA

Zwycięstwo Olimpii Sulęcina, porażka ekipy z Gubina

Wyniki lubuskich zespołów w 19. serii spotkań w II lidze mężczyzn - grupa I: Olimpia Sulęcina - Stoczniovec Gdańsk 3:2, PGE AS Stilon Gorzów - SPS Słupca przelozony na 1.03. Sulęcianie zajmują 8. miejsce w tabeli - 23 pkt. (sety 34:42), a gorzowianie 11 - 18 pkt. (25:43). Grupa III: SPS Brzeg Dolny - MLKS Gubin 3:2, Volley Jelcz-Laskowice - Sobieski Żagań przelozony na 18.02. Sobieski jest 6. w tabeli - 23 pkt. (33:32), a gubinianie - 7. - 21 pkt. (31:38). (cekon)

KOSZYKÓWKA

Koszykarze REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra nie awansowali do finału mistrzostw Polski U-19. W półfinałowym turnieju we własnej hali zajęli trzecie miejsce, które było efektem ich porażek z GTK Gliwice 75:92 i z MKS Dąbrowa Górnicza 81:95 oraz zaledwie jednej wygranej z Wisłą Kraków 110:68. Awans do rozgrywki o medale uzyskały GTK Gliwice i MKS Dąbrowa Górnicza.



FOT. FB/SKM ZASTAL ZIELONA GÓRA

KOSZYKÓWKA

W 20. kolejce spotkań Krajowej Ligi Koszykówki kobiet Enea AZS AJP II Gorzów pokonała w Lublinie Bogdanę AZS UMCS II 78:65. Gorzowianki zajmują 5. pozycję w tabeli z dorobkiem 31 pkt. (małe „oczka” 1404:1359).

Historyczna wystawa, czyli żużlowy wehikuł czasu na stadionie Falubazu

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. Falubaz Zielona Góra przygotował niesamowitą atrakcję dla kibiców żużla - prawdziwą podróż w czasie. Klub zaprasza fanów czarnego sportu na niepowtarzalną, historyczną wystawę z okazji 80-lecia żużla w Zielonej Górze.

Żużlowa wystawa została otwarta wczoraj w siedzibie Falubazu Zielona Góra, na stadionie przy ul. Wrocławskiej. Będzie można ją odwiedzić do 27 lutego, od poniedziałku do piątku w godz. 10.00-18.00, a w sobotę w godz. 10.00-14.00. Ważna informacja jest taka, że wstęp na wystawę jest bezpłatny.

Hołd dla legend i historii speedwaya

Przez niemal dwa tygodnie kibice będą mogli podziwiać eksponaty, które do tej pory skrywały prywatne kolekcje i magazyny. Od marzeń o mistrzostwie świata w Vojens, przez prestiżową Złatą Półkę, aż po sprzęt z ery przyczepki i „maluchów” - powiedziała Małgorzata Dobrowolska z Zielonogórskiego Klubu Żużlowego. - Wystawa to hołd dla legend Falubazu i historii speedwaya. Zgromadziliśmy przedmioty o ogromnej wartości sentymentalnej i historycznej.



FOT. ŻKZ SSA

Odwiedzając wystawę Falubazu Zielona Góra, kibice przeżyją żużlową podróż w czasie

Mnóstwo pamiątek zielonogórskiej ikony

Co dokładnie czeka na zwiedzających w klubowych gabineciech przy W69? Dużą część ekspozycji stanowią pamiątki niekwestionowanej ikony Zielonej Góry. Fani Andrzeja Huszczy będą mogli zobaczyć przekrój jego niesamowitej kariery, m.in.: - Oryginalny plastron z finału indywidualnych mistrzostw świata w duńskim Vojens (1988), do którego pan Andrzej awansował jako rezerwow. Choć ostatecznie nie wyjechał na tor, ten przedmiot to symbol tamtych marzeń;

- Srebrny Kask: efektowne trofeum, które Andrzej Huszcza wywalczył w 1977 roku;
- Ostatni kevlar w karierze Andrzeja Huszczy w barwach Falubazu oraz plastron z jego pożegnającego sezonu w zielonogórskim klubie;
- Kolekcja plastronów klubowych z okresu startów Andrzeja Huszczy - od prostych wzorów z lat 70. XX w., po współczesne;
- Imienny pokrowiec zawodnika na motocykl z lat 80. XX. To pamiątka z czasów, gdy żużlowcy motocykle przewożili na przyczepkach za samochodami osobowymi.

Unikatowa Złata Półka Grzegorza Walaski

Równie imponująco prezentuje się część poświęcona Grzegorzowi Walasce. Wychowanek Falubazu, który obecnie jest trenerem ekstraklasowej drużyny, udostępnił na wystawę swoje cenne trofea.
- Każdy kibic, który interesuje się historią żużla, powinien odwiedzić wystawę - powiedział Grzegorz Walasek. - Znalazły się na niej eksponaty, których fani na co dzień nie mogą oglądać. Myślę, że jednym z ciekawszych elementów jest czeski Złoty Kask, czyli Złatą Półkę, który zdobyłem

w 2012 roku w Pardubicach. To jedno z najstarszych trofeów w światowym żużlu. Pewnie mało kto miał też okazję zobaczyć z bliska złoty medal drużynowych mistrzostw świata, po którym sięgnąłem razem z reprezentacją Polski.

Dopełnieniem wystawy jest oryginalny motocykl żużlowy marki GM z początku lat 90. XX. Surowa maszyna, pozbawiona dzisiejszej elektroniki, przypomina czasy, gdy o wyniku decydowała przede wszystkim technika jazdy i odwaga, a nie ustawienie zapłonu. Motocykl ozdabiają oryginalne osłonki Andrzeja Huszczy z czasów świetności drużyny, która rywalizowała pod nazwą Morawski Speedway Team Zielona Góra. Na wystawie nie mogło zabraknąć również eksponatów z kolekcji Przemysława Cukiernika oraz wielu pucharów, archiwalnych zdjęć i programów zawodów, które pozwolą kibicom wsiąść w żużlowy wehikuł czasu i podróżować do momentów największych triumfów zielonogórskiego klubu.

- Nasza wystawa jest mocnym początkiem obchodów 80-lecia żużla w Zielonej Górze - dodała Małgorzata Dobrowolska. - Pierwsze zawody w naszym mieście odbyły się 20 października 1946 roku, zamierzamy co miesiąc przygotowywać kolejne atrakcje dla kibiców. @@@

Zdjęcia z wystawy można obejrzeć w serwisie gazetalubuska.pl/sport

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz



Kłótnia o nominacje olimpijskie już dawno za nami. Przetrawiliśmy także twardą bitwę na faktury, o to kto powinien ubierać reprezentantów. Poznaliśmy listę sportowców, którzy do Włoch pojechali na wycieczkę. Dowiedzieliśmy

się też, kto nie ma nowych sańek, a kto na ostatniej prostej przed igrzyskami musiał sobie radzić sam. W powodzi tych zdarzeń, wywołujących nie zawsze zdrowe emocje, cieszymy się już z trzech medali. Bohaterów mamy nieoczywistych, bo przed startem igrzysk wcale nie

ZIMA ZASKAKUJE W ZIMIE

stawiano ich w roli faworytów. Na skoczni srebro i brąz wyśkakał Kacper Tomasiak. W międzyczasie po tytuł wicemistrza pojechał na łyżwach Władimir Semirunnij. Miało być źle, a za chwilę może okazać się, że to jeden z najlepszych zimowych występów Biało-Czerwonych w historii. W kilku przypadkach medale były bardzo blisko, a do końca święta sportu jeszcze trochę szans będzie. Nie spodzianki, a może nawet sensacji wykluczyć nie można. Gdzie jak, gdzie, ale we Włochach

szlach to wszystko zdarzyć się może. Przecież Kanada w tej chwili ma tyle samo złotych medali co Brazylia, a Finlandia w klasyfikacji medalowej jest za Nową Zelandią. Są faworyci, którzy nie zawodzą. Są multi-medaliści, którzy zapisują się na kartach historii. Są wreszcie wielcy przegrani. Jest także nasza reprezentantka urodzona w Niżnym Nowgorodzie, która w sportowej karierze zdążyła startować już w barwach Szwajcarii, a na Igrzyskach Olimpijskich też już była. Cztery lata

temu w Pekinie, ale pod węgierską flagą. Zresztą lista sportowców urodzonych w Rosji, a reprezentujących inne kraje jest bardzo długa. Jeśli dodać do nich jeszcze grupę startującą, podobnie jak Białorusini, pod flagą neutralną, to mamy do czynienia z najliczniejszą reprezentacją Rosji w historii zimowych igrzysk. To wszystko mimo zakazów, nakazów, warunków i ciągle obowiązujących oficjalnych wykluczeń. Taka fikcja pod olimpijską flagą. Fikcją nie jest zima, która już tak trochę

korespondencyjnie przeszkadza żużlowcom. W kilku ośrodkach zaplanowano prace modernizacyjne. Śnieg, a przede wszystkim mróz, torpeduje działania na stadionach. W Poznaniu już wiadzą, że nie zdążą na inaugurację. Niepokój także w Częstochowie, a i w Lublinie ciągle daleko do spełnienia koniecznych warunków do uzyskania licencji. Przymyka oko Międzynarodowy Komitet Olimpijski, to i PGE Ekstraliga może. W końcu zima, nie tylko ta olimpijska, zaskakuje i to nie tylko drogowców.